Kuryer Poznański.

Nr. 211. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 16 września 1882.** *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* **Rok XI**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardze, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 1 września

(*Zwycięstwo Anglików pod Tel-el-Kebir i militarna i dyplomatyczna przewaga Anglii nad Europą. — Ostatnie doniesienia z teatru wojennego i bliski koniec powstania egipskiego. — Przyszłe roboty dyplomacyi europejskiéj i zachowanie się Francyi wobec zwycięzkiéj Anglii. — Rosya stawa po stronie Turcyi w sprawie zatargu jéj z Grekami. -- Niepolityczne wystąpienie księcia czarnogórskiego w Petersburgu.*)

Z pogromem Arabiego paszy pod Tel-el-Kebir zyskali Anglicy przewagę w Egipcie pod względem militarnym, a jak wszystko pokazuje, przechylili także szalę zwycięztwa na swę stronę pod względem dyplomatycznym, tj. że niechętne brytyjskiéj polityce mocarstwa europejskie będą zniewolone liczyć się z faktem dokonanym i przyznać zwycięzcom te prawa, jakie sobie roszczą do Egiptu. Jakiekolwiek będą jeszcze koleje walki, bitwa stoczona w dniu 13 bm. zadecydowała zdaniem kompetentnych pisarzy wojskowych ostatecznie o dalszych losach wojny; Arabi pasza, lub inny zdolniejszy od niego dowódzca może niejeden jeszcze wydać bój Anglikom, ale nie zdoła się oprzeć przewadze ich broni, mianowicie artyleryi, która i pod Tel-el-Kebir zniszczyła bitne zastępy nieprzyjaciela. Ostatnie zwycięztwo Anglików nadaje inny obrót całéj sprawie egipskiéj. Już w dniu wczorajszym nadeszła wiadomość z Carogrodu, że gabinet angielski zgodził się ostatecznie na zawarcie konwencyi wojskowéj z Turcyą. Owo ustawiczne odkładanie konwencyi leżało w planie dyplomacyi angielskiéj; czekała ona na ostateczny wypadek walki. Dziś lord Granville usuwa wszystkie trudności i przyjmuje kooperacyą Turcyi w Egipcie. Cel tu bardzo widoczny, nie ukrywa go też prasa angielska i wyraźnie powiada, że Anglia zezwala dla tego na wysłanie wojsk tureckich do Egiptu, ażeby uniemożliwić mięszanie się jakiegokolwiek mocarstwa europejskiego do sprawy egipskiéj. Ów trzytysięczny kontyngens turecki, który wyląduje w Port Said i czekać tam będzie na rozkazy jenerała Wolseleya, małéj jest wagi pod względem militarnym, natomiast wielkiéj jest doniosłości politycznéj. Obecność wojsk sułtańskich w Egipcie dowodzić będzie, że Anglia działa tamże nie tylko zgodnie z wolą wice-króla, ale i sułtana. Akcyi angielskiéj nadają cechę legalności dwie władze: wice-królewska i sułtańska, którym jedynie przysługuje prawo do uregulowania kwestyi egipskiéj. Jeżeli dyplomacya angielska będzie chciała na przyszłym kongresie sparaliżować plany mocarstw, potrzebować będzie wskazać tylko na to, że jest reprezentantką interesów sułtana i khedywy i wykonawczynią ich woli. Czy przyszły kongres europejski zgodzi się na takie pojmowanie rzeczy, tego nie zechce dziś nikt przesądzać, ale, jak dziś rzeczy stoją, W. Brytania jest panią sytuacyi i dominuje tak na polu walki w Egipcie, jak i na polu dyplomatyczném.

I dzisiejsze doniesienia z pola walki brzmią bardzo niepomyślnie dla oręża powstańców egipskich. Oto ostatnie depesze:

Londyn, 14 września. Według obiegających po Aleksandryi pogłosek, został Arabi pasza wzięty do niewoli pod Benha. Deputacya z Kairu udaje się do Aleksandryi; w dniu dzisiejszym stanęła w obozie pod Kafr-el-Dowar. Dowódzcy wojskowi w Kafr-el Dowar gotowi się poddać wice-królowi i w tym celu wysłali do Aleksandryi oficera, który oświadczył jenerałowi Wood, że powstańcy postanowili wstrzymać się od kroków nieprzyjacielskich. — Anglicy opanowali koléj żelazną, wiodącą do Kairu.

Aleksandrya, 14 września. Według depeszy jenerała Wolseleya z dnia wczorajszego, zdobyli Anglicy w Tel-el-Kebir 50 do 60 dział. Arabi pasza udał się do Kairu. Jazda angielska zajęła Belbeis. Jen. Wolseley ma zamiar przybyć dziś tamdotąd z piechotą i spodziewa się dziś jeszcze zająć Benhę. Jeżeli sprawa pójdzie dobrze, jenerał pomaszeruje do Galnib, w przeciwnym razie wyruszy z gwardyą do Kairu. Dzierżący komendę w Kafr-el-Dowar oficer wystósował pismo do Szeryfa paszy, w którém oświadcza gotowość swą do poddania się; rozpoczęto już układy o kapitulacyą; wojsko angielskie otrzymało rozkaz, ażeby było gotowe każdéj chwili zająć pozycye pod Kafr-el-Dowar. W Kairze panuje spokojność. Mieszkańcy stolicy wysłali Butro paszę do Aleksandryi, ażeby zapewnił wice-króla o jéj wierności.

Port-Said, 14 września. Wczoraj wieczorem przybyła do Kairu koleją żelazną awangarda gwardyi angielskiéj; ludność przyjmowała Anglików z wielkim entuzyazmem; wszystkie wybitniejsze osobistości, biorące dotąd udział w powstaniu, poddały się.

Tak tedy pogrom pod Tel-el-Kebir zadecydował ostatecznie o losie wojny. Walki w Egipcie kończą się, a kwestya egipska w nową przechodzi fazę. Zamiast buletynów z teatru wojennego zapisywać będziemy odtąd mniéj ciekawe szczegóły, odnoszące się do ukrytych robót dyplomacyi europejskiéj, która orężne zwycięstwo Anglików sprowadzić będzie usiłowała do minimum.

Nie dowiadujemy się dotąd, jakie wrażenie sprawiło na poszczególnych gabinetach europejskich wiadomość o wielkiém zwycięstwie Anglików pod Tel-el-Kebir. Wrażenie to, jak nie trudno się domyślić, nie może być przyjmne. Wszystkie mocarstwa europejskie, nie wykluczając nawet Francyi, z nieufnością przypatrywały się akcyi Anglików w Egipcie, a jeżeli nie zaprotestowały przeciw interwencyi angielskiéj, z powodu téj saméj nieufności, rozbijającéj wszelkie zbliżenie i alians, to sądziły zawsze, że Anglia zapląta się w długą wojnę, która osłabi jéj siłę i albo będzie zmuszoną zawezwać pomocy Turcyi, albo też innego państwa. Nadzieje te wszystkie zawiodły; Anglia zdołała sama jedna uśmierzyć „rokosz“ egipski i sama też jedna będzie z posłuszną jéj dziś Turcyą zaprowadzać porządek w Egipcie. Zwycięski John Bull przemawia dziś tak dumnie do Europy, jakoby całkiém zapomniał, że dawne traktaty międzynarodowe dotąd jeszcze istnieją. — Francya republikańska będzie, jak się zdaje, i nadal tę samę, co dotąd, odgrywała rolę i w obec zwycięskiéj Anglii. Telegram donosi, że prezes gabinetu, pan Duclerc, wysłał natychmiast do ambasadora francuskiego w Londynie instrukcyą, ażeby powinszował lordowi Dufferin odniesionego pod Tel-el-Kebirem zwycięstwa.

Zatarg graniczny pomiędzy Turcyą a Grecyą bierze niepomyślny obrot dla téj ostatniéj. Austrya a podobno i Niemcy wystąpiły z pogróżkami i napomniały rząd grecki, ażeby nie doprowadzał rzeczy do ostateczności. Dziś i rząd rosyjski stawa także po stronie Turcyi. Ministeryalny organ rosyjski *Journal de St. Pét.* tak się odzywa do Greków: „Rząd grecki powinien przecież zrozumieć to dobrze, że nie przystoi mu udawać się do mocarstw o moralne poparcie i równocześnie rozpoczynać kroki nieprzyjacielskie. Mamy nadzieję, że dyplomacyi powiedzie się usunąć różnice powstałe z zatargu o miejscowość Nezeros.“

Książę czarnogórski, odurzony snać przesadnemi pochlebstwami i wyrafinowaną grzecznością urzędowéj i nieurzędowéj Rosyi, zrobił krok, który niepochlebnie świadczy o jego przenikliwości politycznéj. W dniu 12 b. m. przyjmował, jak donosi *Praw. Wiestn.*, deputacyą słowiańskiego komitetu dobroczynnego. Na przemowę deputacyi, sławiącéj czyny bohaterskie ludu czarnogórskiego i jego władzcy, wyrzekł książę Mikołaj te słowa: „Bóg mi świadkiem, że pozostałem i pozostanę wiernym sprzymierzeńcem ludu rosyjskiego i jego rosyjskiéj idei; ubiegły czas był rzeczywiście bardzo ciężkim; ale, dzięki braterskiemu współudziałowi rosyjskiego ludu, może Czarnogóra z dumą spoglądać na przeszłość. Były to czasy wspólnego postępu, czasy uświęcone słowiańską wzajemnością, która zawsze istniała i któréj nic w świecie nie zdoła osłabić.“ Książę Mikołaj prawi o idei rosyjskiéj, zapominając, że ta idea to czysty panslawizm, wrogi Słowiańszczyznie i jego własnemu państwu. Władzca czarnogórski nie obliczył doniosłości słów swoich i nie rozważył, że wzbudzić musi nieufność ku sobie w sąsiedniéj Austryi, która przecież większe oddać może zasługi jego krajowi, aniżeli daleki Petersburg.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się:

W Prusach Zachodnich:

W Skarszewach dnia 17 września o godz. 12 ½ w południe w sali Strzeleckiéj. P. Julian Wolszleger z Lubieszyna będzie miał odczyt „O wyborach.“

W Złotowie na powiat złotowski w niedzielę dnia 17 września o godzinie 4 po południu na sali p. Zweigera. Sprawozdanie z czynności Koła polskiego zda p. Danielewski z Torunia i uskutecznią się wybory komitetu wyborczego, delegatów i kandydatów poselskich.

Wymysł „Czasu.“

II.

Na pierwszém miejscu powtarzamy króciuchny dopisek *Czasu*, dołączony w przedwczorajszym numerze do depeszy berliskiéj, donoszącéj o półurzędowém zaprzeczeniu *Nordd. Allg. Ztg.* Oto słowa *Czasu:*

Zaprzeczenie oczekiwane i konieczne nastąpiło zatém i to w formie brutalnéj, do któréj świat przywykł ze strony organu ks. Bismarcka. Zaprzeczenie, aby dopięło celu, musiało być silném. Byłoby jednak lepszy odniosło skutek, gdyby było wcześniéj a z mniejszą nastąpiło gwałtownością. Tymczasem udzielone nam pismo ukazało się w *Czasie* dnia 6 bm. a dopiero dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg.* z dnia 13 bm. a zatém w tydzień, kiedy już rozmowa obiegła Europę i wywarła wrażenie, umieściła zaprzeczenie. Zauważyć jeszcze musimy, że *Czas* nie zamieścił artykułu p. t. „Bismarck i kwestya Polska“, lecz tylko ogłosił udzielone mu pismo. Artykuł „Bismarck i kwestya Polska“ umieściła wiedeńska *Presse* z dnia 8 b. m., a *Czas* ten artykuł powtórzył.

Ze słów tych widać, że redakcya *Czasu* została zmistyfikowana, bo ogłosiła tylko „udzielone sobie pismo.“ Wątpimy, czy autor owego pisma pokusi się o stawienie dowodów.

Merytoryczne ocenienie artykułu *Czasu* nie sprawia nam żadnych trudności, jest on dobrze obmyślany, poczciwie pojęty i sam w sobie roztropny — z małemi modyfikacyami, jak to powiedzieliśmy już wczoraj.

Dobrze obmyślany, bo się stara przemawiać w takich terminach i w takim tonie, jakim jedynie do przekonania kanclerza trafić można. Kto chce trafić w centrum, ten przynajmniéj do tarczy mierzyć powinien, a kto broń swoję wymierzy w górę, ten chociażby miał najpiękniéj cyzelowaną rusznicę i wielkie ładunki, nie zasłuży na nazwę dobrego strzelca. Autor artykułu i pod tym względem dobrze postąpił, że chociaż się przyznaje do kierunku „poważnych i umiarkowanych Polaków“ nie występuje w niczyjém imieniu i nie przywłaszcza sobie żadnego mandatu, nie angażując nikogo i nie robiąc żadnych za społeczeństwo przyrzeczeń.

Uczciwie pojęty jest artykuł *Czasu* w rozumieniu patryotyczném. Dla autora kwestya polska istniała, istnieje i nigdy istnieć nie przestanie — a chociaż razi w poważnym tonie artykułu przyznanie się do zgodności z dowcipem feletonisty, to jednakże obok tego stojąca wielka zasada: *„oddaj coś wziął!“* uniewinnia poniekąd gościa ks. Bismarcka.

I to, że autor nie określa jeograficznie żądań swoich co do przyszłéj Polski, nie czyni go w oczach naszych zdrajcą, ani przestępcą. Słusznie powiedział poseł Kantak w sejmie pruskim w odpowiedzi na zarzut posła Unruhe z Babimostu, że Polacy nie marzą już o granicach z roku 1772: „powróćcie nam wprzód samodzielność, a potém rozprawimy się z wami o granice!“ Autor, pozostawiając mimo kwestyą graniczną, żąda od ks. Bismarcka utworzenia politycznie silnego państwa, któreby złączone dynastycznie np. z Austryą, stać mogło samo o własnéj sile i jako samodzielne, równouprawnione państwo jeograficznem położeniem i wewnętrzną siłą mogło zasłonić Europę środkową od ciężącéj nad nią jak zmora obawy przed kolosem rosyjskim. Zdaniem naszém nie ma w tém nic takiego, czegoby uczciwy i prawy Polak publicznie powiedzieć i obronić nie mógł. W zasadzie żądamy i żądać będziemy uznania jedności i łączności całéj Polski, bo na całéj zjednoczonéj Polsce dopuszczono się gwałtu bezprawia. Atoli nie ma wątpliwości, że nierozsądném i najwyższego stopnia szaleństwem byłoby występować z liberum veto przeciwko utworzeniu politycznie silnego państwa polskiego, choćby w skład jego ta lub owa dzielnica wejść nie miała.

Przechołował nieco autor i zapędził się zbyt daleko, twierdząc z taką stanowczością, że zbliżenie się Polaków do Rosyi jest niemożebném. Szanse są po obu stronach równe, a neutralność nawet w teoryi równemi nakazana względami. Od Moskali dzieli nas religia i cywilizacya, od Teutonów religia i szczepowość. Z Rosyą łączy nas współplemienność, z Niemcami cywilizacya zachodnia.

Współplemienność jednakże nie przeszkadza Rosyi pastwić się nad nami w sposób godny nie Słowian, ale Dżengiskanów; wspólność cywilizacyi nie przeszkadza bynajmniéj Niemcom dopuszczenia się względem nas grzechów i występków wołających o pomstę do saméj cywilizacyi. Po czyjéj stronie szala się przeważa? ku któréj stronie biją serca nasze? Z pewnością ani jedna ani druga nie posądzi nas o sympatye i platoniczne uczucia. Zachodzi tu prosty rachunek — a w takim razie mogłyby jeszcze inne ewentualności, jak targnięcie się Prus na dalsze polskie dzielnice zwrócić uwagę Polaków na propozycye Rosyi.

Wyraźne niezadowolenie wywołuje w pewnéj części prasy polskiéj zdanie autora o stósunku stronnictw pomiędzy Polakami. Przypatrzmy się téj sprawie bliżéj. Prawdą jest, co mówi ks. Bismarck, że pomiędzy nami, jak w każdem innem społeczeństwie żywotnem, są różne elementa; zachowawcze i postępowe, arystokratyczne i demokratyczne, religijne i bezwyznaniowe, umiarkowane i burzliwe -- a nawet nie brak i mrzonek socyalistycznych, odzywających się w Pracy i Przedświcie. Książę Bismarck zapytuje swego interlokutera, co sądzi o wzajemnym stósunku tych żywiołów i któryby z nich miał przewagę w razie swobodnéj egzystencyi.

Autor artykułu odpowiada, że po smutnych doświadczeniach dominowałby prawdopodobnie element zachowawczy. Postęp dzisiejszy funduje się na zniweczeniu porządku chrześciańskiego w mniejszych lub większych rozmiarach. Jedni chcieliby jeszcze pozostawić imię i pozory; drudzy pragnęliby ślad wszelki zniweczyć; — inni wreszcie wołają: „nie znamy Boga ani Pana!

Takiego postępu my Polacy nie pragniemy i jesteśmy zachowawcami, chcącymi rozsądnie korzystać z postępu, wiedzy i doświadczenia. Na to się każdy zgodzi, choćby nawet pisywał pochwalne dytyramby dla Garibaldego i Gambetty.

W artykule zachodzi wyraz: szaleństwa, objawiające się u nas od czasu do czasu z braku wpływu ludzi umiarkowanych. Wyrażenie to razi i nawet w usta ks. Bismarcka włożone, nie traci charakteru niewłaściwości. Jakiekolwiek kto ma wyobrażenie i sąd o powstaniu z roku 1863, nie może i nie powinien na określenie całéj formy i całéj treści jego używać wyrazu szaleństwa. I tutaj autor zbłądził, raz, że włożył ks. Bismarckowi w usta ten wyraz, a powtóre, że włożywszy go, nie zrektyfikował należycie.

Autor mówi do ks. Bismarcka pod koniec swéj odpowiedzi, co następuje:

Panowie nie chcecie zrozumieć przyczyny słabości żywiołów zachowawczych u nas — a siły żywiołów ruchliwych i burzliwych. Ta leży w stanie naszego kraju. Żywioły zachowawcze nie mają nigdy siły, tylko tam, gdzie się mogą oprzeć na władzy; burzliwe czerpią największą swoję siłę w tém, że się oblekają w szatę patryotyzmu, wywieszają sztandar polski — a dodawszy doń sztandar demokratyczny, pociągają za sobą jednych, którzy się boją być posądzonymi o brak patryotyzmu, drugich, którzy się boją być oskarzonymi o arystokracyą. Reszta zwykle milczy i czeka. I tak się stało, że przy wszystkich porywach Polski porozbiorowéj głos rozwagi, umiarkowania, głos najprostszego obrachowania nie mógł być nigdy wysłuchany. Uczucie to patryotyzmu tak jest ogólne, że możnaby o wszystkich Polakach powiedzieć: „zdaje im się, że prowadzą politykę — a oni prowadzą patryotyzm.“

Przyznajemy — iż, chociaż chcielibyśmy wyrozumieć główną myśl autora — to nam to z trudnością przychodzi: w słowach jego jest jakaś rozmyślna niejasność. Czy autor chciałby patryotyzm zganić tą antytezą: *„ils font du patriotisme.“* Takby się zdawać mogło — ale tak nie jest, boć przecież nawet przez usta księcia B. każe nam łączyć rozum polityczny z patryotyzmem. My dziś potępiamy tylko krzykactwo i warcholstwo, które przybiera pozory patryotyczne, aby wichrzyć — ale roztropny i uczciwy patryotyzm zawsze i wszędzie uważaliśmy i uważamy za chlubę i ozdobę naszego społeczeństwa. Ten patryotyzm szerzyć należy w dzieciach, młodzieży, w ludzie.

Prawdą jest natomiast, co autor mówi, że u nas nie było nigdy dosyć téj odwagi cywilnéj, która murem stanąć każe przeciw nieroztropnym, burzliwym a zgubnym porywom, — że ci, których obowiązkiem było nie dopuścić do zbrojnego powstania, nie mającego najmniejszych widoków powodzenia, ulegli naciskowi tych burzliwych żywiołów — właśnie z powodów przezeń przytoczonych. To widowisko i dziś jeszcze się powtarza w innych rozmiarach i w inném rozumieniu.

Zywioły liberalne, postępowe i bezwyznaniowe są ruchliwsze od zachowawczych, arystokratycznych i religijnych, skłaniających się do pewnego kwietyzmu — to prawda. Atoli żywioły te w twardéj szkole doświadczenia powinny się były zahartować do czynu i przyjść do przekonania, że ***zasady są potęgą, ale same nie wystarczą, że trzeba nad ich rozszerzeniem i zwycięztwem pracować.*** Do tego rozszerzenia i zwycięztwa, do téj przewagi zdrowych zasad ***nie potrzeba koniecznie oparcia się o władzę*** — wystarczy praca i wyzyskiwanie dróg do ich szerzenia otworem stojących — i tutaj znów zmodyfikować musimy zdanie autora. Są całe lat dziesiątki, gdzie władza nie tylko nie pozwala się na sobie oprzeć żywiołom zachowawczym, ale wprost je gnębi i tłumi; cóż wtedy? — czy tym żywiołom nie pozostawimy nic krom zagłady? Nie, one wtenczas muszą wyjść z kwietyzmu i bezczynności, muszą zejść między lud, na nim się oprzeć i jego warstwy przeniknąć.

Niech nam tylko rząd wróci nasze boskie, przyrodzone i historyczne prawa, niech nam rozwiąże skrępowane ustawami ręce; niech ulży ciężarów — a wtedy bez oparcia się na nim wzmogą się w kraju żywioły konserwatywne, łączące patryotyzm z umiarkowaniem.

Roztropne są myśli i zdania autora, że kierunek działania naszego powinien być umiarkowany i zachowawczy, – trafném jest zdanie, że żywioły zachowawcze zbyt często porwać się dały ludziom nieumiarkowanym i burzliwym. W tém zupełnie się z nim godzimy dodawając z naszéj strony, że te kierownicze żywioły zachowawcze i umiarkowane powinny się oprzeć na podstawie ścisłéj łączności z ludem i z polityką swoją łączyć zawsze szczerą, gorącą miłość ojczyzny — uczciwy patryotyzm.

Poznańscy proboszczowie rządowi.

Jeden z rządowych proboszczy naszéj dzielnicy zamieszcza w żydowsko-postępowym *Berliner Tageblacie* artykuł w sprawie swoich kolegów. Pismo to budzi pod każdym względem wstręt i odrazę, bo zarówno pod narodowym, jak religijnym względem odsłania zgniliznę serca i pokrętność rozumu, z którego wypłynęło.

Artykuł napisany jest widocznie przez jednego z rządowych proboszczów poznańskich, bo ogranicza się prawie wyłącznie na stósunki rządowych proboszczów naszéj dzielnicy. Pomiędzy nimi są niestety prawie sami Polacy — ale w piśmie, zamieszczoném w *Berliner Tageblacie* nie ma ani śladu poczucia narodowéj godności; przebija się z niego tylko chęć denuncyatorska. „Wystawmy sobie — pisze autor tego paszkwilu — lojalnie myślącego kapłana, który się w prowincyi poznańskiéj wychował, który zna z doświadczenia usposobienie młodzieży po gimnazyach, seminaryach nauczycielskich i duchownych, który sam nasłuchał się różnych objawów w latach 1863 i 1870—71, taki lojalny kapłan nie będzie mógł odmówić państwu prawa zajęcia się trochę więcéj tego rodzaju sprawami. „To wystarczy, aby zrozumieć, czego są zdolni tego rodzaju kapłani pod względem narodowym.“

Biskupa swego nazywa wiarołomcą i rebelantem, który nie dotrzymał wierności, przyrzeczonéj monarsze, któremu przeto i on posłuszeństwa i wierności dotrzymać nie jest obowiązany. Prawo kanoniczne i przepisy kościelne przedstawia autor artykułu jako błahostki i bagatelki, któremi się wiązać nie potrzeba.

Nie potrzebujemy dodawać, że siebie przedstawiają jako męczenników dobréj „lojalnéj sprawy;“ kapłanów wiernych Kościołowi piętnują mianem fanatyków i burzycieli. Artykuł tak się kończy:

„Ale kto zechce i kto może zmusić Biskupa do potwierdzenia rządowych proboszczów na ich parafiach i to tém mniéj tam, gdzie będzie mógł jako przeszkodę podsunąć kościelne przepisy? I dla tego to nakazują nam po prostu chińskie samobójstwo Harikiri. Kto to samobójstwo na sobie popełni, ten pozbawia się naturalnie pomocy państwa. Każdy inny znajdzie niezawodnie tę obronę. Atoli nie ta jest droga pojednania. Jeżeli się myśli o stósownem ukaraniu rządowych proboszczów, to niechajby pomyślano o tém, że podczas kulturkampfu dosyć im goryczy zgotowano; jeżeli się pragnie szczerego i wewnętrznego pojednania z Kościołem, to do tego nie potrzeba zewnętrznéj komedyanckiéj pokuty. Przebaczenie znajduje

k żdy grzecznik za przekroczenie boskich przykazań — toć przecież przekroczenie administracyjnych kanonów będzie mogło znaleść przebaczenie.“

Tak, przebaczenie znajdzie każdy, kto czuje żal i kto gotów dopełnić wszystkich warunków pokuty, ale na przebaczenie liczyć żadną miarą nie może ten, kto żywi lub podziela zasady i twierdzenia, wygłoszone w artykule *Tageblattu.*

Komplimenta.

Dzienniki francuskie nie przestawają występować w duchu antiniemieckim i podrażnione przez niektóre pisma z téj strony Renu, obrzucają różnemi zarzutami naród niemiecki.

I tak dziennik *Presse* rozprawia się bardzo namiętnie z sztutgardzkim *Schwäb. Merkur*, który zarzucił Francuzom, iż pragną wojny i radził im, aby nie igrali z ogniem, gdyż Niemcy mogliby bardzo łatwo zażądać „saldo“ rabunków, jakich się Francuzi dopuścili w roku 1792, to jest mogliby sięgnąć po nowe miliardy, aby wybudować nowy pierścień twierdz i fortyfikacyi bliżéj Paryża.

Na to odpowiada *Presse*, że Francuzi przynieśli w roku 1792 z Niemiec do domów swoich same tylko pluskwy, a nie kradli miliardów, zegarów i papierów państwowych, jak to ktoś w r. 1870 i 1871 we Francyi uczynił.

„Ponieważ *Schwäb. Merkur* grozi nam nową inwazyą — przeto (tak pisze *Presse*) oświadczamy, że naszym zamiarem jest nietylko wyprzeć Niemców z Metzu, ale nadto liczymy także na wypędzenie ich po za Ren. Przyroda postawiła tę granicę pomiędzy Frankami a Teutonami — dziś lub jutro tę zaporę znowu przywrócimy. Francya znajdowała się w krytycznem położeniu, Anglicy zajęli prawie kraj cały — zniknęliśmy prawie z karty jeograficznéj — a jednak dziś istniejemy i stanowczéj, niż kiedykolwiek, zdecydowani jesteśmy przywrócić narodową wolność. Dziś Francya nie potrzebuje się już obawiać nagłéj i niespodziewanéj inwazyi. Teutoni mogą przyjść, lecz znajdą ludzi gotowych do odpowiedzi.“

Na to odpowiada *Koeln. Ztg.*:

„*Presse* nie chce znać historyi i pamiętać o tém, że armia pierwszéj republiki wszędzie, gdziekolwiek się zjawiła, wszystko ze sobą zabierała. Napoleon i jego dowódzcy plądrowali wszystkie kraje, na których karku stanęli nogą swoją; Napoleon sam kazał wlec do Paryża wszystkie skarby sztuki Włoch, Niemiec, Hiszpanii, a nawet tryumfalny rydwan z brandenburgskiéj bramy w Berlinie, figurował na tryumfalnym łuku placu karusela.

Dowódzcy jego robili tak samo, jak on; a jeżeli w roku 1815 w skutek nacisku Blüchera muzea francuskie oddać musiały to, co francuscy dowódzcy pokradli — to jednakże nie oddano wszystkiego, czego dowodzi fakt, że obrazy zdobyte przez marszałka Soult w Hiszpanii, sprzedano po jego śmierci za 4—5 milionów fr.

Takich wypadków nie było w latach 1870—71, a Francuzi nie powinni zapominać o tém, że Wersalskich skarbów sztuki Niemcy nie tknęli, chociaż je mogli zabrać jako własność państwa, i że żaden z dowódzców niemieckich nie zbogacił się podczas wojny francuskiéj. Prawda że pomiędzy jednym a drugim okresem upłynęło lat kilkadziesiąt i znaczny postęp cywilizacyi i obyczaju — aleć mimo to Palicao zbogacił się w Chinach a Bazaine w Meksyku i że żuawi w roku 1859 łupili Włochy, chociaż Francya była wówczas sprzymierzeńcem Włoch.“

W tym tonie pisane artykuły zapełniają wielokrotnie łamy prasy obu narodów, roszczących sobie prawo do szczytu cywilizacyi, — a każdy przyzna, że ani jednemu, ani drugiemu zaszczytu, chluby nie przynoszą. Są one dowodem, jakim blichtrem i szychem upstrzona jest cywilizacya wyrosła na niepewnym gruncie „nowoczesnym.“ Jedni drugim robią największe zarzuty; jedni i drudzy szukają chluby i zasługi w tém, jakoby nie przywłaszczali sobie cudzéj własności. A co mówi rzeczywistość?

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z pod Gniezna, 12 września.

(Jeszcze o takcie i cywilizacyi niemieckiéj).

Pan Nitze z Chwałkowa pod Gnieznem posiada, jak w nr. 18 rocznika IV. Donosiciela Rolniczego wyraźnie oświadcza:

1) czeladź, a więc ludzi brutalnéj surowości,
2) bydło rasy szlachetnéj,

a może tak i rzeczywiście jest, bo w niektórych okolicach zastraszające i rzeczywiście o pomstę wołające są stósunki, wywołane tém, że niemieccy panowie depcą najświętsze uczucia wiary katolickiéj polskiego chłopa. Jeżeli tak niestety jest, jak pan Nitze powiada, to z orzeczenia tego okazuje się, jak daleko kultura niemiecka nas biednych Polaków doprowadziła, jak daleko niemieccy panowie zapomnieć się musieli, jeżeli lud im poddany aż do brutalnéj surowości doprowadzili.

Przecież tego nikt, nawet najzaciętszy nieprzyjaciel chłopu polskiemu z czasów dawniejszych przypisać nie może.

Ze te zastraszające przez p. Nitze pod płaszczykiem wypowiedziane stósunki u niektórych niemieckich Panów rzeczywiście istnieją, ja niestety potwierdzić muszę, bom tego sam doświadczył.

Parobek, któregom od niemieckiego pana przyjął, takiéj brutalnéj był surowości, że i ja nie tylko bydło rasy szlachetnéj, ale całe gospodarstwo sprzedać musiałem. — Do brutalnéj surowości tego człowieka przyczynił się najprzód ów niemiecki pan, który w haniebny sposób z religii katolickiéj nie tylko sam, ale przez swo ich rządzców szydził i naigrawał, który ludziom katolickim w czwartki i inne dni mięsne daje śledzie z kartoflami a w piątki i soboty mięso, który nawet we Wielki Piątek z okrasą jeść dawać każe. — Każdy człowiek, czy poganin, czy chrześcianin przyzna mi to, że tylko ten człowiek może być brutalnéj surowości, który jest wyzuty z religii.

Daléj wielce się przyczynił do zdemoralizowania ludzi, czeladzi i całego społeczeństwa kulturkampf i tak srogie prześladowanie duchowieństwa katolickiego, bo ani za złodziejem, ani za zbrodniarzem takiéj zażartéj nie prowadzono naganki, jak za biednym księdzem za odprawianie czynności kościelnéj. — Nakoniec pomaga do zepsucia czeladzi wiejskiéj i ludu roboczego dzisiejsze prawodawstwo. Gdzie nie masz kary, tam nie masz miary, niesie przysłowie, a jest to święta prawda. Rząd i prawa dzisiejsze lud służebny tylko popierają, ale go nie karzą. Więzienie bowiem dzisiejsze dla ludu roboczego wcale nie jest karą, nie ma chlebodawca na złego sługę żadnego prawa. Parobkowi, który źrebakowi rasy szlachetnéj wybił oko, a przez to uczynił go o kilkadziesiąt, a niekiedy kilkaset talarów mniéj wartym, nie można nic mówić, nie można go ukarać, bo powie, że to nieumyślnie zrobił. — Zresztą za lada słowo zaskarzy cię o injurią i czy wygrasz, czy przegrasz, zawsze zapłacisz koszta i będziesz miał jeżdżenie i ambarasy a od twego sługi nic nie wezmą. — Wo nichts ist, hat auch der Kaiser sein Recht verloren.

Jeżeli go wygadasz, wykrzyczysz i wyzwiesz a nie zaskarzy cię, to masz obawę, aby ci drugiego jakiego bydła rasy szlachetnéj nie pokaleczył lub nie zmarnował, aby się na ciebie gdzie nie zasadził, aby cię nie podpalił i wiele innych. Wypędzisz go ze służby, to musisz mu zapłacić całe zasługi za czas wysłużony i za następny kwartał, jeżeli nie masz wyraźnego dowodu na to, że to uczynił z umysłu. (Cfr. § 152 prawa z dnia 8 listopada 1810 r. Zbiór Praw str. 101). Wszystkie te stósunki zachodzą dla tego, że na złego sługę nie masz kary. Tak więc w każdym razie chlebodawca srogo bywa karany a sługa wychodzi obronną ręką.

Wszystkie te i inne podobne okoliczności zachodzą jedynie wtenczas, jeżeli się ludowi odbierze religią i drażni się jego uczucia. Byłby doprawdy czas głębiéj się nad tém zastanowić!

Berychty panów komisarzy obwodowych na jakiejkolwiek sumienności i sprawiedliwości oparte, okropne rzeczy mogłyby w téj materyi wyjaśnić. — Nie podlega zatém wątpliwości, że opłakane te stósunki rządowi choć w części są znane, wie przecież dobrze, dla czego na nie patrzy przez spary.

Lwów, 13 września.

(Sprawa rezygnacyi ks. Metropolity Sembratowicza. — Z sejmu.)

(a) Sprawa rezygnacyi ks. Metropolity Sembratowicza stoi dotąd na porządku dziennym. Dzienniki krajowe i wiedeńskie ustawicznie sprawę tę rozstrząsają stósownie do swych widoków i przekonań. Ze świętojurskie organa nie mogą przeboleć téj klęski, jaką poniosły, nie potrzeba dodawać. *Słowo* i dziś jeszcze dowodzi, że zwierzchnik cerkwi grecko-katolickiéj upadł pod naciskiem intryg polskich, i ubliża w ten sposób i Stolicy św., monarsze i władzom krajowym. *Neue Fr. Presse* otrzymała ztąd ciekawe szczegóły odnoszące się do posłuchania b. Metropolity u cesarza, które tu powtarzam, pozostawiając dziennikowi wiedeńskiemu za nie odpowiedzialność. Cesarz na audyencyi — tak pisze korespondent — przedkładał Arcybiskupowi, że rezygnacya jego ze względu na dobro kraju i cerkwi grecko-katolickiéj jest koniecznie potrzebną. Na Metropolicie nie cięży żaden pod względem kościelnym zarzut, wszelako nie jest odpowiednią osobistością, któraby mogła stawić czoło i zniweczyć prądy, jakie nurtują obecnie pomiędzy greckiém duchowieństwem. Cesarz zostawił Metropolicie 48 godzin do namysłu, w ciągu tego czasu naradzał się on kilkakrotnie z Nuncyuszem Vanutellim; 4 września nastąpiła druga audyencya u cesarza. Metropolita oświadczył, że jest gotów ustąpić, czynił atoli niektóre zastrzeżenia, zwłaszcza co do zgubnych następstw na kler unicki, gdyby godność po nim miał otrzymać nieprzyjazny Rusinom naczelnik cerkwi. Na to cesarz zaręczył Metropolicie, że tylko Rusin stanie na czele archidyecezyi lwowskiéj. Cesarz oświadczył nadto, że dobrowolną dymisyą poczytuje za czyn patryotyczny, który zapewni metropolicie szacunek jego. Sembratowicz rzekł, że dla swéj osoby niczego nie żąda, wszelako ma liczną rodzinę, którą dotąd wspierał, a którą poleca łasce cesarza. Metropolita złożył wreszcie akt rezygnacyi, w którym zastrzega sobie emeryturę roczną 20,000 złr., oraz zwrot nakładów na podniesienie dóbr arcybiskupich w ilości 60,000 złr., nadto dotrzymanie zawartych kontraktów dzierżawnych.

Za przybyciem do Lwowa, Metropolita odwiedził Namiestnika hr. Potockiego. Namiestnik wyraził się z pełném uznaniem o postanowieniu Metropolity i dodał, że stósunki duchowieństwa unickiego wymagają poprawy. Metropolita odrzekł, że składa chętnie swój urząd, skoro w mniemaniu rządu nie jest w stanie mu sprostać, przykro mu tylko, że mu odjętą jest możność wzięcia w obronę przeciw nienawistnym insynuacyom, uległego i wiernego wobec cesarza i Papieża kleru unickiego. Namiestnik rzekł na to podniesionym głosem: czy się to także tyczy ksks. Naumowicza i Lewickiego? Metropolita rzekł: Chrystus miał 12 apostołów a wśród nich był Judasz, pod moją władzą było przeszło 2000 księży, a zawsze mi wyrzucają zachowanie się tych dwóch kapłanów? Na ponowne zaręczenie Metropolity o wierności dla Rzymu i państwa całego duchowieństwa, namiestnik zakończył rozmowę słowami: „Rezygnacya ks. Metropolity jest faktem dokonanym i nie mamy już co rozprawiać.“ Metropolita żegnał się następnie z członkami kapituły, okrom rodziny nie przyjmował nikogo i nie odprawiał mszy św. w katedrze.

Nawet w kołach ruskich uznają, że namiestnik w sprawie Sembratowicza postąpił z godną uznania przedmiotowością i brakiem wszelkiéj namiętności. Obecnie wykazuje się, że nominacya Sembratowicza nastąpiła wbrew przedłożeniu ówczesnego kierownika namiestnictwem bar. Possingera i jedynie tylko za radą Grocholskiego.

Gdy Metropolita — pisze daléj *Neue Fr. Presse* — przedstawiał się ostatnim razem Papieżowi, zarzucono mu, że już przy swojéj intronizacyi dozwolił, aby alumni śpiewali hymny rosyjskie. Na to Sembratowicz zażądał przedłożenia aktów i tłómaczył się, że przy uroczystości intronizacyjnéj alumni między innemi śpiewali pieśń „Otcze błahajutia“, która tylko swą melodyą przypomina hymn rosyjski. Obecny hr. Gołuchowski nierozumiejąc słów, tylko muzykę, powstał i kazał przestać; nazajutrz poszedł raport do ministerstwa, że Metropolita dozwolił, aby alumni śpiewali hymn na cześć cara.

Na dzisiejszém posiedzeniu sejmu złożyli do laski marszałkowskiéj wnioski następujący posłowie: hr. Rey o utworzeniu sprzedaży soli bydlęcéj dla hodowców bydła celem poprawienia zepsutéj wylewami paszy; Abrahamowicz wniosek o polecenie wydziałowi krajowemu, ażeby przedstawił rządowi w memoryale niebezpieczeństwo zamierzonego otwarcia granicy dla bydła rosyjskiego ze względu na szkody, jakie otwarcie to wyrządziłoby hodowli bydła w Galicyi. Do przedłożonéj przez rząd ugody indemnizacyjnéj stawił książę Czartoryski wniosek, ażeby sejm obrał osobną komisyą, składającą się z 9 członków. Poseł Hausner przemawiał za odesłaniem ugody do komisyi budżetowéj. Wniosek ks. Czartoryskiego poparty przez Abramowicza i Męcińskiego przyjęto bardzo znaczną większością. Zamknięcie rachunków indemnizacyi na 1881 r. odesłano do budżetowej komisyi. Wniosek p. Chełmeckiego w sprawie regulacyi kongury po uzasadnieniu przez wnioskodawcę odesłano do komisyi administracyjnéj. Petycye parafian z Brzozy o uwolnienie od obowiązku konkurowania do drugiego kościoła załatwiono przychylnie i na wniosek p. Buchwalda wezwano wydział, aby bezzwłocznie przedłożył projekt nowéj ustawy konkurencyjnéj. Petycye kilku nauczycieli o zapomogę wywołały obszerniejszą dyskusyą, w któréj przemawiali: Pietruski, Smarzewski, Krukowiecki, Majer, Golejewski, Sawa, Solecki, Merunowicz, Goldman, Ochrynowicz i sprawozdawca Wodziński. Petycye przekazano radzie szkólnéj do urzędowego załatwienia. P. Waygart stawił wniosek, żądający uchwalenia osobnych statutów gminnych dla całego szeregu większych miast.

Berlin, 14 września.

(Sejmik antisemicki w Dreznie.)

Międzynarodowy antisemicki kongres już ukończony. Mając przed sobą jego program, przypatrzmy mu się bliżéj. Był tam z różnorodnych żywiołów złożony orszak; tak co do narodowości, jak religijnych i politycznych przekonań. Ztąd téż najrozmaitsze podawano środki i tendencye celem uregulowania kwestyi. Zaprzeczyć się nie da, że kwestya żydowska istnieje i że ze względu na wyjątkowe położenie tego ludu rozwiązaną być musi. Koniecznem jest przeto zaniechanie międzynarodowéj ligi, która już samém istnieniem swojém zrzeka się prawa przeciwko egzystencyi międzynarodowéj aliance izraélite.

Ruch antisemicki nie wiele dla tego budzi pociągu, że jego działalność dotychczas bardzo była nieznaczną. Jedyną spójnią jego jest tylko nienawiść do żydostwa, objawiająca się niekiedy w dziecinny prawie sposób, a gdy chodziło o praktyczne środki do zwalczenia złego, wtenczas występują na jaw różnice pojęć. A nawet i na kongresie było wiele dziecinnych, nie dających się wykonać pomysłów. Bo czyżto nie dziecinny pomysł, jeżeli protestancki misyonarz de la Ros zaproponował stawić żądanie Anglii, aby własnym kosztem wysłała żydów do Egiptu. Inny zaś mówca radził, aby wszystkich żydów wydalić z kraju, nie troszcząc się wcale o to, co po za granicami państwa poczną ze sobą. Inne wnioski zupełnie niepodobne są do wykonania. Powiedzieć to również można o wniosku węgierskiego antisemity Istoczego, chcącego wydać manifest do wszystkich rządów i ludów Europy; wniosek ten będzie téż odłożony po prostu ad acta i tak samo jak petycya Henriciego do kanclerza nie uzyska wcale odpowiedzi. Chcąc rozszerzyć podobny manifest w formie broszury, potrzeba, aby był popularnie napisany i aby zawierał nie dające się zaprzeczyć fakta; tymczasem tak nie jest. Co zaś do dzienników, to te, oprócz katolickiéj prasy, wszystkie prawie znajdują się w rękach żydowskich, i podobny manifest wrzuciłyby po prostu do kosza. Jednakże jeden rezultat przez kongres osiągnięto. Po odrzuceniu wielu arcy-niemądrych wniosków radykalnych antisemitów przyjęto program ułożony przez Stoeckera; program ten obok wielu godnych uwagi punktów zawiera wielce niepraktyczne idee. Niepraktyczném jest żądanie międzynarodowego związku. Byłoby także słuszném, gdyby na to położono przycisk, że nie chciano pod względem religijnym naruszyć wolności sumienia żydów. Czy umyślnie to pominięto? Słuszną natomiast jest wzmianka, że emancypacya żydów była błędem. Kongresiści uznali sami, że téj emancypacyi teraz cofnąć niepodobna, ograniczyli więc swe żądanie na to, aby nie dawano żydom urzędów państwowych, jak również posad nauczycielskich przy szkołach chrześciańskich.

Najwięcéj uznania godnemi są tezy, zwracające uwagę na grożące niebezpieczeństwo socyalne ze strony żydowstwa, jak również ograniczenie potęg kapitału w drodze prawnéj; zadokumentowanie chrześciańskich zapatrywań w życiu ekonomicznem i politycznem. „Zwalczanie ducha żydowskiego w prasie i literaturze.“ Aleć pojęcia te są zbyt niejasne; zbywa téż zresztą zupełnie na podaniu pewnych środków, o których wcale nie pomyślano. Dla tego téż cały kongres nie ma zgoła żadnego rezultatu. Kongres pragnie zebrać pieniądze z czystego źródła, którychby lepiéj można użyć, jak na anonsa, przesyłane do żydowskich dzienników. Potrzeba wspierać prasę chrześciańską, antisemicką; potrzeba się postarać o posłów, którzy walczyć będą za wolnością i swobodą Kościoła, żeby bezpiecznie i spokojnie mógł pracować nad rozwiązaniem kwestyi socyalnych; potrzeba przeprowadzić rozsądną reformę, któraby nie tylko obejmowała potrzeby robotników, ale potrafiła także przemysłowców i rólników z ręki żydów wyswobodzić. Prócz tego potrzeba się postarać o to, ażeby

Opactwo Rudzkie.

Fundacya Piastowska

na Górnym Ślązku.

(Ciąg dalszy.)

O ile zakaz Biskupa Marcina, zamykający bramy opactw ślązkich przed wizytatorem z Citeaux, sytuacyą przyćmił, rozjaśnił ją edykt cesarski z r. 1585 i od razu dobitnie pokazał, o co właściwie świeckiéj i duchownéj władzy na Górnym Ślązku chodziło. Cesarz Rudolf II wydał bowiem rozporządzenie, wykluczające raz na zawsze wszystkich, do narodowości niemieckiéj nie należących Cystersów od godności opackiéj na Ślązku. Krokiem tym, targającym samowolnie trzechsetletnie węzły, łączące Jędrzejów — owę matkę górnoślązkich opactw cysterskich — z Rudami i Jemielniczem, chciano najpierw pośredni wpływ jenerała, a nadto i wpływ polski stanowczo uniemożebnić. Skutkiem rozporządzenia tego wysłano pewną liczbę zakonników Polaków z Rud do innych cysterskich klasztorów na Slązku, a sprowadzono na ich miejsce Niemców. I wkrada się odtąd system germanizacyjny nawet do klasztorów górnoślązkich.

I cóż na to nasi Cystersi w Rudach? Oni, gdy jeszcze tego samego roku do elekcyi nowego przyszło opata, wybrali Polaka, Leonarda (Tworzańskiego), a gdy ten — czego się obawiać było można — potwierdzenia cesarskiego nie otrzymał, obrano ponownie Polaka, Grzegorza (Stoja), członka konwentu cysterskiego w Mogile pod Krakowem. Łatwo się domyślić, że i ten wybór w Wiedniu za nieważny uznano, a że natenczas w Rudach nie było Niemca z kwalifikacyą na opata, radzono natarczywie naszym Cystersom, by obrali pewnego Michała Walthera, subpriora jednego z cysterskich klasztorów w Czechach. Konwent w Rudach wzbraniał się jednak wnijść na dotąd niepraktykowaną i odwieczne prawa opactwa krzywdzącą drogę i stał z razu stale przy ostatnim wyborze swoim, uległ przecież ostatecznie naciskowi komisarzy biskupich, zawarowawszy prawa swe protestem. Grzegorzowi ofiarowano wakującą właśnie godność infułata w Jemielniczu, co za odwzajemnienie się ze strony władzy świeckiéj za powolność rudzkich Ojców uważać należy.

Mimo powyżéj wspomnianego protestu dopuszczają się komisarze biskupi już przy następnym wyborze opata w Rudach niesłychanéj dotąd w stósunkach wewnętrznych naszego opactwa niewłaściwości, zalecając i ostatecznie wpływem swoim przeprowadzając kandydaturę świeckiego księdza, kanonika dwóch kolegiat: w Głogówku i w Raciborzu, a dziekana opolskiego, Jakóba Zureta, który przez cały czas rządów swych opackich (1591—1595), mimo napomnień ze strony Biskupa, sukienki zakonnéj nie przywdział, urząd zwierzchnika dekanatu stolicy górnoślązkiéj obok urzędu opata sprawował, prezentami i nieustającą gościnnością sumienia zakonników podwładnych zagłuszał i powolnemi sobie czynił. Gdy się Zuret z tym światem rozstał, wystawiono zwłoki jego, jakoby dla ironii, w sali kapitularnéj, gdzie za życia noga jego nie postała!!

Następny opat, Piotr Sterbitz, dziekan kolegiaty w Raciborzu, a więc znów z grona świeckich księży na godność infułata rudzkiego wyniesiony, długo zwlekał benedykcyą swoję, tak że znowu potrzeba było z strony biskupiéj nacisku, by powinności w tym względzie zadość uczynił. Dziwna rzecz, odkąd dwie władze, świecka i biskupia, niechętném okiem na Cystersów polskiéj narodowości w Rudach patrzące, pod opiekuńcze skrzydła swoje wzięły naszych zakonników, kuleją rządy infułowanych dygnitarzy nad Rudą i chwieje się ich powaga pod wpływem rozmaitych nieregularności, to téż skarży się na to kronikarz i wyraźnie zauważa, „że chyliły się Rudy o tym czasie ku duchownemu i materyalnemu upadkowi.“ A przyszło się opatom z powodu mniemanych uchybień w obec władzy krajowéj tłomaczyć, to spędzali oni wszystko, co tylko mogli, na poprzedników swych Polaków, jak np. gdy rząd austryacki ostro ganił konwent rudzki, że nie powiadomiono cesarskiéj kamery o śmierci opata Piotra, to ówczesny infułat uniewinia się, „że nikt w Rudach skryptu, któryby obowiązek ten przepisywał, nie widział, i że „durch der Pollaken Unachtsamkeit, so zuvor allhier regiret, vernachlesset sein worden muss“, — że przez niebaczność Polaków, którzy tu poprzednio rządzili, zarzuciło się odnośne rozporządzenie.

Staczanie się co raz groźniejsze opactwa rudzkiego z dawnéj wysokości, zatrwożyło władzę w Citeaux to téż zapowiada tameczny jenerał (1615) przybycie wizytatora opata z Zwetthal, przeciw któréj to wizycie protestuje książę Biskup wrocławski Karol, a protestje niezawodnie dla tego, że to był wizytator i polskich klasztorów, czego się ztąd domyślić można, iż biskupia władza wrocławska zażądała innego wizytatora, który téż już w następnym przybył roku i rewizyą rudzkiego opactwa przedsięwziął. Było tam wtenczas tylko ośmiu Ojców włącznie z opatem i jeden braciszek, „ale za to służby moc wielka.“ Z Pragi nadesłał ów wizytator do Rud uwagi i wskazówki swoje, napominając synów św. Roberta nad Rudą, by porzucili „nierozsądną świata próżność“, zaniechali „zbytecznéj wystawności a mianowicie pozbyli się tak licznéj służby i by pamiętali, „że naśladowanie Chrystusa Pana nie na tém zależy, by sobie kazać służyć, ale raczéj na tém, by służyć bliźnim.“ W tém samém piśmie wspomina wizytator, że nie dobrze rudzcy i jemielniccy Cystersi robią, z dala się trzymając od innych braci ślązkich, lecz owszém łączyć się z nimi winni i wspierać mniéj zamożne konwenty.

Nie chcieli snać i nie mogli Cystersi rudzcy i w Jemielniczu zapomnieć, że do krakowskiéj należeli prowincyi; przeważał w ich klasztorach liczebnie żywioł polski i mało czuli sympatyi do innych klasztorów cysterskich, innym jak oni natchnionych duchem; za to mieli doznać nowego ciosu, bo biorąc pohop z końcowych napomnień ostatniego wizytatora opaci lubiązki, henrykowski, kamieniecki, kreszowski i zastępca panien Cysterek trzebnickich oderwali na zjeździe, tego jeszcze roku odbytym, Rudy i Jemielnicz od zakonnéj prowincyi krakowskiéj, co kronikarz „formalném aprobowaniem przejścia wzwyż wspomnionych dwóch opactw w stósunki niemieckie nazywa.“ Czy krok ten wywołał opór z stron interesowanych, dojśćby się dało najpewniéj z archiwum niegdyś jędrzejowskiego, albo z akt w Citeaux. Że się bez walki nie obyło, sądzić można z téj okoliczności, iż już w roku 1624 znowu obiera konwent rudzki Polaka, Franciszka, opatem, któremu — jak się domyślić nie trudno — cesarz Ferdynand II potwierdzenia odmówił, a że elekcyą bez komisarzy biskupich przedsięwzięto, spotkała konwent za to surowa nagana z Wrocławia. Trzeba więc było do nowego przystąpić głosowania, z którego wyszedł prałatem naszego klasztoru Niemiec Błażéj, Cysters.

Czas od 1628—1648, a więc czas, w którym się srożyła trzydziestoletnia wojna, ciężkim był dla opactwa rudzkiego dla najazdów stron wojujących, dla licznych kontrybucyi ztąd idących i podatków wojennych. Najpierw jednak Brandenburczyk ansbachski, markgraf Jan Jerzy, zapuścił aż nad Rudę zagony swoje, łupiąc opactwo rudzkie w zapasach z Austryą o ziemię nadodrzańską; potém dokazywały tu Mansfelda hordy, daléj dały się strasznie naszym Cystersom we znaki Kroatów i Walonów groźne zastępy, wymusiwszy z Rud 16,439 fl. kontrybucyi.

Już wyżéj wspomniony opat Andrzéj Emanuel Pospel (1648—79) goi rany trzydziestoletnią zadane wojną opactwu rudzkiemu, płaci długi, uchyla, o ile może, złe, moralnym spowodowane upadkiem, podnosi gospodarstwo wiejskie, pomnaża dochody i wznosi walący się klasztor w Rudach z nowa w cztery skrzydła, przyozdabia kościół ośmiu pięknemi ołtarzami i zaopatrza go w drogocenne przybory.

Po śmierci jego 22 Cystersów brało udział w elekcyi opata. Był nim Józef Herenk, Opolanin. Pierwszy to infułat rudzki, przy którego wyborze prócz biskupich, dwóch cesarskich było komisarzy. Dotąd kontentował się rząd — jak widzieliśmy — potwierdzaniem nowo wybranych opatów. Teraz postąpił znów krok

handel dostał się w ręce chrześcian, a cechy przymusowe przyczyniły się do podniesienia przemysłu. Potrzeba się w końcu postarać o kasę, z któréjby udzielano wsparcie chorym robotnikom, i tanie pożyczki dla rólników podupadłych. Słowem nie dotrzeba czczych deklamacyi, rezolucyi bezskutecznych i programatów niejasnych, ale potrzeba zająć się na seryo i czynnie losem tych, co teraz przeważnie w ręku żydowskim się znajdują.

Praga czeska, 13 września.

(Artykuł wiedeńskiéj *Presse* o kwestyi polskiéj. — Dr. Frantz w Blasewitz o przywróceniu Polski.)

(XX.) Na brühlowskim tarasie w sobotę wyczytałem w staréj *Pressie* ów niesłychanie ważny artykuł *Czasu* o rozmowie jednego z naszych mężów zaufania z księciem Bismarckiem. Artykuł ten, mutatis mutandis przypomina znany list Orsiniego do Napoleona III, wyprzedzający kampanią włoską. Mutatis mutandis, bo zjednoczenie Włoch, które nigdy nie stanowiły państwa i ubezpieczone granicami morza i Alp mogły świetnie istnieć w ustroju federacyjnym, było dziełem rewolucyjném, gdy przywrócenie Polski choćby tylko z jedną granicą morską byłoby dziełem essencyonalnie zachowawczém pod względem normalnego ustroju europejskiego. W każdym razie niesłychanie ważna ta rewelacya świadczy, że polityka pruska liczy się z ewentualnością wojny z Rosyą i że na ten przypadek gotowa użyć jedynéj możliwéj metody, któraby mogła wstrzymać Francyą od wspólnictwa z Rosyą. Mnie tam na brühlowskim tarasie przypomniał się żywo zacny dr. Metzig leszczyński, który przed 20 laty w licznych broszurach wykazywał konieczność przywrócenia Polski pod berłem saskiém i którego fanatycy pruscy uważali jako szaleńca, gdy tymczasem najznakomitszy mąż stanu niemiecki, który zresztą w roku 1854 w swych depeszach z Frankfurtu oświadczył, że wskrzeszenie Polski jest koniecznością dla Austryi, dziś zaczyna się liczyć z tą ewentualnością w interesie pruskim. Tak ostatecznie „szaleńcy“ i „ideolodzy“ w cichém ustroniu często równie trafnie rozwięzują zagadki przyszłości, jak żelazni kanclerze. To też wprost z brühlowskiego tarasu pojechałem do jednego z takich „ideologów“ — znanego w całych Niemczech pisarza Konstantego Frantza, który mieszka w Blasewitz, Residenzstrasse 32, (willa Antonie). Dr. Frantz w roku 1846—47 zwiedził słowiańskie kraje Austryi, potém przybył do Poznania i nauczył się języka polskiego, z pism zaś Mickiewicza, (mianowicie prelekcyi paryskich) otrzymał pochop do najdonioślejszych pomysłów. P. Frantz wydał mnóstwo dzieł politycznych, z których zwłaszcza: „Kritik aller Partein,“ „Naturlehre des Staates,“ „Der Föderalismus“ (Moguncya 1879) należą do rzędu tych dzieł, które każdy, kto sobie chce zdać sprawę z zagadek życia publicznego, powinien znać. W ostatniém dziele p. Frantz obszerny ustęp poświęca konieczności wskrzeszenia Polski. Jako „ideolog“ posuwa się o kilka kroków daléj, aniżeli praktyczny mąż stanu, proponuje bowiem wielki południowo-europejski związek federacyjny, któryby obejmował Niemcy, Szwajcaryą, Holandyą, Austryą, Węgry, Polskę, kraje półwyspu bałkańskiego. P. Bismarck w r. 1862 ofiarował panu Frantzowi tę samę posadę, którą potém otrzymał znany Lothar Bucher. Ale dr. Frantz należy do tych ludzi, którzy posiadają zbyt wyrobione zasady polityczne, aby się stać szefem biura prasowego, należy do tych, którzy nie mogąc działać depeszami i wojskiem, wolą wygłaszać swe zasady w książkach, aniżeli pracować pod firmą obcą. I dziś jest on przekonany, że Polska powinna być uwolnioną z pod jarzma rosyjskiego, jednak z innych względów stanowczo potępia politykę księcia Bismarcka, którego oskarza, iż wskrzesił konfesyjne walki w Niemczech, że głównie przyczynił się do wzrostu semityzmu itd.

NIEMCY.

* Berlin, 14 września. Artykuł rządowéj *Prov. Corr.* o podatkach wywołał w pierwszéj chwili ogólne oburzenie; powoli jednak wrzawa się uspokoiła i dzienniki niemieckie, jeden po drugim, oświadczyły się ze zdaniem bardzo prawdopodobném, że do artykułu owego nie należy głębszego przywięzywać znaczenia, że autorem jego będzie prawdopodobnie jaki urzędnik niższego rzędu; a *Nordd. Allg. Ztg.*, żeby poniekąd w samym zarodku stłumić podejrzenie, jakoby ks. Bismarck sam był się postarał o napisanie owego artykułu, donosiła, że ks. kanclerz tak jest cierpiącym, że poważniejszą pracą zajmować się nie może. W końcu rozpowszechniło się przekonanie, że najbliższy numer *Prov. Corr.* całą sprawę wyświeci i prawdopodobnie artykuł pierwszy odwoła. Nadzieje nie zawiodły. Wczorajszy numer *Prov. Corr.* zawiera artykuł pod tyt.: „Nieporozumienia“, w którém dawniejszy artykuł swój o podatkach jak najzupełniéj cofa. Autor tłómaczy się tém, że pisząc swój artykuł, myślał o tém, ile podatków wogóle będzie rządowi potrzeba zaprowadzić, po przeprowadzeniu obiecanych ulg a nie tylko po zniesieniu podatku klasycznego. Jedynym błędem było, że zapomniał o tém powiedzieć. Wobec niemałych potrzeb podatkowych, chciał powiedzieć, że wszystkiego, co potrzeba będzie, nie może rząd z podatków, nałożonych na ruchomy kapitał wyciągnąć. Tłomaczenie autora artykułów rządowych jest samo w sobie bardzo liche. Trudno bowiem przypuścić, żeby nie miał wiedzieć, czego chce i co powiedzieć zamierza. Bądź co bądź odwołanie to przyjęły dzienniki niemieckie z prawdziwém ukontentowaniem, nie zwracając zresztą uwagi na formę, w jaką je przybrano.

— Protestanccy pastorzy zebrali się 7 września do Kamienia na konferencyą i uchwalili taką rezolucyą:

„Jak kościół (scil. protestancki) za czasów reformacyi słusznie w artykułach szmalkaldzkich, wyraz dał oburzeniu na rzymską gospodarkę (Unwesen), tak i dziś niestety nie brak nam przyczyny do podobnego gniewu. Rozporządzenia wydane w ciągu ostatnich miesięcy przez duchownych katolickich a dotyczące małżeństw mięszanych zawierają takie lekceważenie ślubów protestanckich i tém samém takie ubliżenie dla naszego kościoła, że każden jego członek z obowiązku musi przeciw temu jak najenergiczniejszy protest założyć. Protestujemy przeto także z naszéj strony przeciwko arogancyi rzymskiego Kościoła, który tylko katolickim ślubom przypisuje siłę czynienia małżeństw chrześciańskiemi i który, dzieci małżeństw mięszanych, których rodzice przyjęli tylko ślub ewangielicki, jako z nieprawego łoża pochodzące uważać nakazuje. Kochamy wiernych chrześcian wszystkich wyznań także katolików(?), i pragniemy(?) z nimi w zgodzie żyć. Takie postępowanie jednak zakłóca zgodę i jest ani katolickiém, ani ewangielickiém, ani chrześcianskiém. Szanujemy w kościele katolickim, mimo wszystkie jego błędy (!) i nadużycia (!), to, co ma chrześciańskiego wspólnie z nami, chętnie też z synami jego stanąć do walki przeciw prądom antichrześciańskim czasu naszego pragniemy. Postępowanie jednak takie, jakie wzwyż określiliśmy, wstrzymuje radosną gotowość do wspólnéj walki tego rodzaju. Lecz mimo to chcemy sztandar wspólnéj wiary apostolskiéj w górę wznieść, ale też sztandaru wyznania augsburgskiego przed nikim nie schylimy. Nie zapomnimy też nigdy o tém, że konferencya augsburgska dwie części zawiera: 21 artykułów naukowych i 7 artykułów „wojennych“ i że nietylko katechizm luterski, ale artykuły szmalkaldzkie także stanowią wyznanie wiary kościoła ewangielickiego.“

Jeżeli rezolucya powyższa ma być objawem i dowodem pokojowego usposobienia panów pastorów, to niechże nam powiedzą, w jaki sposób zamanifestują chętkę wojowniczą. „Arogancya“ i „gospodarka rzymska“ — to wyrażenia, które możemy wyrozumieć w ustach rozsierdzonéj gazety żydowskiéj à la *Posener Ztg* — ale jeżeli takimi wyrazami chcą pastorzy, poważni i spokojni, pokojowe swe usposobienie objawić, to już nie wiedzieć, co sądzić o ich takcie i przyzwoitości. Na dobitkę gniewają się apostołowie Marcina Lutra o rzeczy, których nie było ani nie ma. To, co nazywają „arogancyą i gospodarką rzymską“, dzienniki katolickie nie raz ani dziesięć, ale po sto razy jako farsę, niecny wynalazek rozgorączkowanéj fantazyi pastorów w *Reichsbote* napiętnowali. Tłomaczenia dzienników katolickich przyjęto powszechnie — nawet liberalne gazety się uspokoiły, — jeżeli więc dziś pastorzy, zebrani na konferencyi, dawniejsze kłamstwa znów wywłóczą, to chyba zwątpić należy albo o zdrowych zmysłach, albo o zamiłowaniu prawdy panów predykantów.

— *Nordd. Allg. Ztg* występuje w energicznym artykule przeciw prywatnym stowarzyszeniom zabezpieczeń. *National Ztg* wnioskuje ztąd, że w sferach rządowych zawsze jeszcze myślą o zmonopolizowaniu wszelkich zabezpieczeń na rzecz rządu.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Trzydniowy pobyt cesarza w stolicy Karyntyi — pisze *Wien. Abendpost* — był nieprzerwanym szeregiem owacyi i pełnych zapału objawów lojalności ze strony wszystkich mieszkańców. Cesarz wszędzie, gdzie tylko się ukazał, był przedmiotem najżywszych i najserdeczniejszych manifestacyi. Ogólna radość doszła punktu kulminacyjnego, gdy monarcha udawał się do Pörtschach, aby przypatrzeć się uroczystościom urządzonym na tamtejszém jeziorze. Wzdłuż drogi, którą zdążał pociąg dworski, gromadziły się tłumy publiczności, powiewając kapeluszami i wydając nieskończone okrzyki na cześć ukochanego władcy. Wszędzie téż miłość i przywiązanie ludu karynckiego do swojego monarchy i domu panującego objawiały się w sposób godny i wspaniały zarazem.

Dnia 12 bm. o godz. 11 rano przybył cesarz w najlepszém zdrowiu z Flitsch do Tolmein, gdzie zatrzymał się na śniadanie. Podróż cesarska przez miejscowości w dolinie Isonza równała się pochodowi tryumfalnemu.

— Podesta Tryestu ogłosił proklamacyą, oznajmiającą radosną wiadomość o bliskich odwiedzinach pary cesarskiéj i cesarzewiczowskiéj. Podesta wyraża przekonanie, że ludność z największą gorliwością połączy się ze swą reprezentacyą w manifestacyach miłości i hołdu dla domu cesarskiego.

— *Wiener Abendpost* prostując doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, że p. minister skarbu dr. Dunajewski ma już we czwartek udać się na sześć-dniowy pobyt do Lwowa, zawiadamia, że p. minister w charakterze posła sejmu galicyjskiego prosił i otrzymał urlop od marszałku, gdyż z powodu licznych urzędowych zajęć, jakie nagromadziły się w chwili obecnéj, nie może wziąć udziału w rozprawach sejmowych.

— Dzienniki tutejsze donoszą, że propaganda socyalistyczna zajmowała się ostatniemi czasy rozpowszechnieniem pisemka ulotnego p. t. „manifest robotników.“ Tysiące egzemplarzy tego pisemka skonfiskowała policya, przyczém aresztowała kilka osób. Niemniejszą czujność rozwija policya na prowincyi, przedewszystkiém w pobliżu stolicy, gdzie zgubne doktryny anarchistów, chociaż nie zdołały znaleść dla się żyznego gruntu, potrafiły przecież tu i owdzie wywołać zamęt w umysłach nieoświeconych robotników.

FRANCYA.

* Jenerał d'Abzac, dawniejszy adjutant marszałka Mac Mahona, zamieszkały chwilowo na Slązku pruskim, zaprosił do siebie podczas ostatniéj rewii cesarza Wilhelma, który zaproszenie przyjął i wraz z świetnym orszakiem książąt odwiedził margrabiego w jego przepysznéj wili. Ponieważ dzienniki francuskie zaczepiają z tego powodu jenerała, przeto wystósował tenże do jednego z przyjaciół swoich list następujący, ogłoszony w dzienniku *Gaulois*:

Drogi Przyjacielu!

Ja miałbym zostać Niemcem? Czytałem kilkakrotnie te słowa Twego listu, nie mogąc ich zrozumieć. Nie masz we mnie kropli krwi, któraby z całego serca nie należała do drogiéj méj Ojczyzny — a to uczucie, spoczywające w głębi méj istoty, pozostanie w niéj silnie zakorzenione aż do ostatniego tchnienia. Uspokój się przeto. Mogę być grzecznym wobec osób tego kraju, które same traktują mnie z względnością i szacunkiem. Powiedz przeto wszystkim, co się mnie ganić zdawają, że nie tylko nie zrzekłem się méj drogiéj narodowości i mych szlif jeneralskich, lecz że nadto przyjmując u siebie cesarza Niemiec i liczny towarzyszący mu orszak książąt, żywiłem przeciwnie życzenie i uczucie, iż postąpiłem jako dobry Francuz — patryota.

Około cesarza skupiali się książęta wszystkich panujących domów. Nasza drobna, aczkolwiek bardzo dobrze złożona misya wojskowa, mogła wśród tylu dostojnych osób chyba na drugim stanąć planie. A gdy oni wszyscy w téj wielkiéj sali, ozdobionéj portretami wszystkich królów francuskich w naturalnéj wielkości zasiedli do koła — to ich tém samém zniewoliłem do mówienia o Francyi, do złożenia jéj swych hołdów — i to też nastąpiło. Ugościłem jak najświetniéj tych dostojnych książąt — uczyniłem to w imię méj ojczyzny. Wszyscy to uczuli, a cesarz i cesarzewicz winszowali mi i dziękowali. Nie przeszkadza to, że gdyby wypadki postawiły mnie znów ponownie naprzeciw tym przeciwnikom, nie zaniechałbym wypełnić mego obowiązku, jak go wypełniałem przez lat 40 mego życia. Taką jest prawda, drogi Przyjacielu!

Targ na bydło rozpłodowe.

Szamotuły, 13 września.

Powróciłem z tego, z takiem upragnieniem wyczekiwanego targu na bydło rozpłodowe. Inicyatorowie tego targu, który pierwszy się odbył u nas, wielkie zwalczać musieli trudności, zaczém uzyskali pozwolenie władz pruskich na to tak niewinne a tak krajowi pożyteczne przedsiębiorstwo. Czego w niektórych naszych powiatach nie można było wyjednać, to się udało wreszcie naszemu powiatowi.

Same trudności, stawiane w tego rodzaju przedsiębiorstwie, mogą niejednemu z ziomków, nie wtajemniczonych w tajniki polityczno-ekonomiczne, szczególnemi się wydawać, ale darmo — trzeba się liczyć z okolicznościami. Gdyby nie te trudności, niechybnie wyżéj stałoby nasze racyonalne gospodarstwo inwentarza; mielibyśmy więcéj bydła, owiec, trzody chlewnéj, przynoszących gospodarzowi znaczniejsze korzyści niż dotychczas. Poprawne rasy, które dziś tylko sporadycznie widać u włościan i mniejszych właścicieli ziemskich, widzielibyśmy w każdém gospodarstwie, kierowanem z kredką w ręku.

Korzyści wypływające dla rólnika z hodowania ras poprawnych, uznane w całym świecie gospodarczym, i my uznajemy, ale zawsze utrudniano nam popularyzowanie, rozpowszechnianie tego pewnika o tyle, o ile wymagają tego nasze stósunki gospodarza, skazanego wyłącznie na dochód z ziemi, racyonalnie gospodarzonéj. Nasi obywatele, jak Lipski, jenerał Chłapowski, syn jego Kaźmirz, książę Sulkowski, hr. Konstanty Bniński z Glesna, hr. Ignacy Bniński z Samostrzela, hrabiowie Kwileccy, Konstanty Sczaniecki, baron Graeve i wielu innych, po wszystkich powiatach osiadłych ziemian, już przed laty kilkudziesięciu sprowadzali poprawne rasy wszelkiego rodzaju inwentarza. Z ich to stajni, obór i owczarni rozchodziły się poprawne gatunki po powiecie, po prowincyi, a nawet po innych dzielnicach Polski. — Podnosił się przez to chów inwentarza, wzrastał dochód rólnika.

Byłoby niewątpliwie ztąd więcéj korzyści dla kraju, ale brakło zorganizowanego rozpowszechniania przez targi, licytacye, ale te nie od nas zależały.

Po tém przedsłowiu, które jakoś mi się samo nasunęło, aby się wyskarżyć i ulżyć sobie, przystępuję do rzeczy. — Wszelkie uznanie należy się dyrekcyi Towarzystwa rólniczego, że niezmordowanie zdążając do celu, nie ustała, póki go nie osięgła. Targ sam wypadł znamienicie. Widzieliśmy piękne okazy wszelkiego gatunku inwentarza, od koni aż do trzody chlewnéj. Konie z Buszewa, Ćmachowa, Sokolnik, Dobrojewa, Kobylopola itp., ściągały na siebie uwagę wytrawnych koneserów. Pożarowo, Dobrojew, Rudki, Ćmachowo, Lubasz itp. zaimponowały wybornemi rasami bydła rogatego. Kobylepole, Dobrojew, Odrowąż itp. wystąpiły chlubnie w dziale owiec. Dobrojewo i Kluczewo przyprowadziły nam yorkshiry starannie utrzymaną rasą.

Narzędzi gospodarczych widzieliśmy piękną kolekcyą praktycznych przedmiotów z fabryki p. Cegielskiego, a p. Leon Sokołowski, znany z wybornych masielnic i innych statków do mleka, także o nas nie zapomniał. Handel nasion p. Bąkowskiego i pana Otmianowskiego również wystawiły swoje towary; słowem było wszystko reprezentowane, co tylko dotyczy gospodarstwa, racyonalnie prowadzonego, a w którém powinno być niezbędném. — Trudno mi donieść wam, jaki wogóle interes zrobili hodowcy, rzemieślnicy i kupcy. O ile jednak słyszałem, byli zadowoleni z tego targu, — główna atoli dla rólników korzyść z tego rodzaju i najpewniejsza — rozpowszechnianie korzystnych produktów, wprowadzanie ich w jak najszersze koła, zamiana zdań — te osięgnięte, z tych możemy być zadowoleni — zyskują na tém jednostki, zyska gospodarstwo i przemysł, zyska kraj cały. — Kończąc, wynurzam życzenie, aby inne powiaty nie omieszkały urządzać tego rodzaju targów.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 15 września.

* **Doniesienia urzędowe.** Lekarz praktyczny dr. med. Hanau został mianowany chirurgiem powiatowym na powiat wschowski, z siedzibą w Ślichtyngowie.

---

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 76 marek 85 fen. Dziś odebraliśmy składkę zebraną w kółku w Szopienicach na Górnym Śląsku w ilości 5 mrk. Razem 81 marek 85 fen.

* **Naczelny prezes** p. Günther już powrócił z Wrocławia, gdzie był powitać cesarza, przybyłego na rewią.

* **Sądy przysięgłych** rozpoczynają się 25 b. m.

* **Regulamin** egzaminacyjny dla mierników rządowych został zmieniony i niebawém ogłoszą go pisma urzędowe.

* **Ferye sądowe,** które się rozpoczęły dnia 15 lipca, kończą się z dniem dzisiejszym, stósownie do przepisu ordynacyi sądowéj, obowięzującéj całe cesarstwo niemieckie z ziemiami do niego należącemi.

* **Zakwitł** na tutejszéj alei po raz drugi w roku bieżącym kasztan. Drzewo to piękną pokryte zielenią, rzęsistym okryte kwiatem.

* **Publikacya testamentów.** W tutejszym sądzie leżą od przeszło lat 56 testamenta. Barbary Forsyt z Korytkowskich testament z dnia 29 lipca 1825; kolektora Markusa Salomona Leipzigera, testament z dnia 10 lutego 1823; gospodarza Marcina Szafrańskiego z Jeżyc, testament z dnia 25 lipca 1826; Emilii Wettstein z Schoeneichów z Saalfeld nad Pr., testament z dnia 23 sierpnia 1826; panny Gabryeli Radolińskiéj, testament z dnia 27 września 1825 i dzierżawcy Leopolda Brodowskiego z Kleszczewa pod Lesznem, testament z dnia 6 czerwca 1826. Sąd wzywa nieznanych mu interesentów, aby zażądali publikacyi tych testamentów na mocy § 218 Powsz prawa kraj., k. I, tyt. 12.

* **Zebranie** pszczelarzy Wielkiego Ks. Poznańskiego odbędzie się dnia 2 października o godzinie 9 z rana w Wieleniu. Dyrekcye kolei poniżały cenę jazdy kolejowéj o 50 procent dla pierwszych trzech klas. Karty egitymacyjne wysyła p. Kwiatkowski w Lesznie za nadesłaniem 25 fen. O ile z nadesłanych nam informacyi wnosić można, będzie udział w zebraniu tém dość liczny, — pierwszorzędni pszczelarze nasi wybierają się do Wielenia.

* **Nowe więzienie** wzniesiono w Margoninie. W ostatnich latach w bardzo wielu miejscach wybudowano tego rodzaju gmachy. Smutny to znak czasu! Przed laty trzydziestu wołał poseł Harkort w sejmie pruskim: „Panowie, urządźcie prawidłowe szkoły, a niezadługim czasie pozamykacie więzienia!“ Z tylu u nas wznoszących się więzień widzimy najniezawodniéj, jakie są szkoły nasze!

* **Landrat** powiatu wyrzyskiego Freymark, zarazem poseł, i komisarz obwodowy w Wyrzysku został nagle zasuspendowany w urzędzie.

* **Rewia forteczna** odbędzie się w Gdańsku 1 października r. b.

* **Pożar** wybuchł onegdaj w Skierniewicach. Zgorzało tam ośm budynków. Ponieważ zapaliła się także olejarnia, przeto obawiano się rozszerzenia ognia, telegrafowano po pomoc do Warszawy, która też nadesłała sikawki, te atoli okazały się już zbytecznemi, bo ogień ugaszono. Wybuchł on w domu żyda Mazurkiewicza; nieszczęściem tém przeważnie ubożsi mieszkańcy są dotknięci.

† **Zofia z hr. Potockich hr. Dietrichsteinowa**, siostra namiestnika Alfreda hr. Potockiego, umarła w dniu 11 b. m. w Wiedniu po długich i ciężkich cierpieniach Zmarła — pisze *Czas* — przeżyła lat 60. Od r. 1843 zamężną była za Maurycym hr. Dietrichsteinem, byłym ambasadorem austryackim w Londynie. Dwie znakomite rodziny ciężką okrywa żałobą ten cios bolesny, to też szczere a głębokie współczucie objawia się wszędzie. Ś. p. hr. Dietrichsteinowa jednała sobie w całém życiu swojemi niepospolitemi przymiotami ducha i serca najżywszą sympatyą, a jéj szlachetna, prawdziwie chrześciańska dobroczynność z jaką zawsze i wszędzie cicho, często niewidzialnie spieszyła z szczodrą pomocą dla nieszczęśliwych, wzbudzała uwielbienie w najszerszych kołach. Rzewne łzy biednych, którzy tracą w zmarłéj hojną i stałą opiekunkę, stanowią najpiękniejszy hołd dla jéj pamięci.

† **Dr. Jan Szeporowicz,** znany w świecie lekarskim operator, zakończył żywot w Wiedniu w dniu 10 bm. Polskie dziennikarstwo galicyjskie poświęca zmarłemu zaszczytne wspomnienie pośmiertne. Ś. p. Szeporowicz umarł w sile wieku, przeżywszy zaledwie 39 lat. Był on poniekąd ofiarą zawodu swego. Przed czterema laty przy trudnéj operacyi skaleczył sobie palec instrumentem operacyjnym do krwi i mimo użycia wszelkich środków zaradczych popadł w ciężką chorobę, z któréj w następstwie wywiązał się kamień pęcherzowy. Poddać się musiał w Wiedniu operacyi uznanéj

---

daléj; ale nie składają broni nasi Cystersi i stale do dawnych, tradycyjnych wracają praktyk. I tak widzimy po Henryku znów Polaka, Bernarda II, Czerenka, rodem z Czernic, polskiéj wsi w raciborskiéj ziemi, na czele rudzkiego konwentu. Był to mąż światły, wykształcony, z uniwersyteckiemi stopniami, których się w Ołomuńcu i w Pradze chlubnie dobił. Chodził on z wielką gorliwością około zaszczepiania zmysłu pracy i kształcenia się naukowego w młodych zakonnikach, czém pomnożył w Rudach zastęp mężów głębszym studyom i sztuce zjednanych. Z gruntowną nauką łączył opat Bernard gorącą nabożność, zapalając dobrym przykładem podwładnych swoich do życia cnotliwego. Wybudował nową obok klasztoru szkołę i miał na pieczy dalsze podniesienie gospodarstwa rolnego. To też za rządów Bernarda opactwo rudzkie w każdym względzie dobrym cieszyło się rozgłosem. Gdy się rozstał z tym światem, liczył nasz konwent 25 członków. Józef II, Strachwitz-Göppersdorf, jego następcą.

Nic nie wspomina kronikarz, bardzo zresztą sumiennie wszystkie elekcyi opatów rudzkich tyczące się szczegóły zapisujący, o obecności komisarzy cesarskich i biskupich przy wyborze Strachwitza, co także już i przy wyniesieniu na infułata poprzednika jego należało zaznaczyć. Czyżby się miano, z umysłu nie powiadomiwszy władzy krajowéj i biskupiéj, co tchu zawinąć i bez współdziałania rzeczonych władz przewodnika sobie obrać?...

Następca Józefa II, Bernard III (Thil), był ostatnim przez cesarza potwierdzonym opatem. Za jego rządów dwie wojny Austryi z Prusami (1740—1742 i 1744 i 1745) nadodrzańską pustoszyły ziemię. Rudy tylko pierwsza dotknęła. Chodziło o „perłę Habsburgów korony“, t. j. o Slązk. Fryderyk II z właściwą sobie bezwzględnością dyktował liczne kontrybucye, podatki, dostawy w naturaliach i inne ciężary, jakie wojna za sobą pociągać zwykła. Pierwszą kontrybucyą w wysokości 3 milionów fl. prawie sami tylko katolicy na Slązku ponieść musieli. Z sumy téj przypadło na Lubiąż 15,000 fl., na Trzebnią 26,000 fl. Ile Rudy złożyć musiały, dojść nie mogliśmy; łatwo się przecież domyślić, że przynajmniéj tyle co Lubiąż albo Trzebnica. W końcu marca 1741 pokazały się pierwsze pruskie pułki nad Rudą i odtąd poczęły się tu czasy ciężkiego nawiedzenia. Prócz małych kwot pieniężnych i dostaw, które to tu, to tam za wojskiem króla trzeba było wysyłać, rozkazano opatowi, by niezwłocznie do kasy w Nisie 12,000 fl. złożył. Z ledwością udało się Bernardowi III rozmaitemi przedstawieniami i prośbą sumę tę na 8000 zredukować. Podobnie ssano inne klasztory i probostwa, a w razie wymawiania się, skarg lub oporu, więziono remonstrujących lub jako wojennych jeńców do Brandenburgii ich transportowano,*) a przecież głosiła wyraźnie królewska proklamacya, „że nowa władza pragnie każdego Slązaka w całkowitém i zupełném pozostawić praw i przywilejów tak politycznych jako i kościelnych posiadaniu, że nigdy najmniejszego zamachu na to, co pokojem westfalskim na korzyść uprawnionych i uznanych wyznań krajowych zawarowano, nie uczyni, i żeby jéj bardzo było bolesném, gdyby choć jeden katolik w państwie pruskiém miał mieć powód na najmniejszą niesłuszność lub też gwałt się żalić.**)

Proklamacyą rzeczoną wydał Fryderyk 2 marca 1741 r., zaś 11 października tego samego roku rozporządził raz na zawsze, aby posady burmistrzów, syndyków i kamelarzy tylko protestantami obsadzać, katolików zaś tylko na miejsca drugich konsulów i radnych miast przypuszczać.***)

Rozporządzenie to, mające służyć za normę i za principium regulativum, spowodowane było głównie tą okolicznością, że śląscy katolicy wiernie stojąc przy Austryi, niechętném okiem na zwycięzkie posuwanie się króla w nadodrzańskim kraju patrzeli, podczas gdy protestanci otwartemi wszędzie witali go rękoma.

---

*) Dr. Potthast str. 111.
**) Tenże.
***) Tenże.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

za konieczną i mimo wszelkich starań najznakomitszych lekarzy stolicy, uległ następstwom. Tę samą operacyą, któréj zmarły padł ofiarą, wykonał za życia 16 razy z najpomyślniejszym rezultatem. Zwłoki sprowadzone zostaną do Stanisławowa, gdzie w piątek odbędzie się pogrzeb.

* **W Paryżu** na Batignolles dnia 6 b. m. odbyło się walne zgromadzenie byłych uczniów Szkoły Polskiéj, pod przewodnictwem p. Artura Gronostajskiego. Wybrani zostali na członków komitetu pp.: Czernik Artur, Bojanowski Emil, Kozakiewicz Bronisław. Bitner Albert, Szretter Teodor, Orłowski Rafał, Kowalski Alfred.

* **Światło elektryczne.** Stojące w stósunkach z Edisonem *Société électrique* w Paryżu otrzymało następującą depeszę z Nowego Jorku, pod datą 6 b. m.: Centralna stacya elektryczna Edisona zajęta jest oświetleniem Nowego Jorku. Przeszło 100 gmachów na odległość do 1000 metrów od stacyi ma już światło elektryczne. Codziennie przybywa 20 nowych domów do oświetlenia. Światło elektryczne nie jest droższe od gazowego.

* **Polka na wędrówce.** *Gazeta Polska* w Chicago donosi: Laura Krasowska z Poznania, kobieta już wiekowa, która w maju 1881 r. przybyła do Ameryki, doznawszy poprzednio podczas drogi nieszczęścia, w Bremie bowiem opuścił ją mąż, a w Ameryce wędrowała potém z miejsca na miejsce, aż wreszcie zajęło się nią „Die deutsche Gesellschaft" w Pittsburgu; Tow. nie mogło jéj jednakże umieścić w żadnym zakładzie dobroczynności i odesłało do Nowego Jorku. Tu Krasowska została podjęta na ulicy, odstawiona do Castle Garden, zkąd ma być odstawiona napowród do Poznania.

* **Z Ameryki.** W Nowym Jorku zawiązało się Towarzystwo protekcyi polskiéj i litewskiéj emigracyi, które, mając biuro pod Nr. 114 i pół Allen Str., trudni się sprzedażą biletów okrętowych. — W Brooklinie utworzyła się filia Towarzystwa Moniuszki. — Towarzystwo dramatyczne imienia Fredry odbywa co niedzielę próby przedstawienia *Damy i Husary*. Jest to jedyne Towarzystwo w Nowym Jorku, które daje przedstawienia nie na swoje, ale na publiczne dobroczynne cele. — W Castle Garden zmniejszył się nieco ruch emigracyjny. Parowcem „Cymbria" przybyło dwoje małych dziewczątek w wieku 6 i 8 lat z Kongresówki, nazwiska Marya i Handzia Rebecka. Stryj ich Rebecki posłał do Europy na podróż pieniądze i przysłano na miejsce dzieci bez opieki. W Castle Garden nikt się po nie nie zgłosił i biedne dzieci muszą pozostać w Castle Garden, aż się stryj zgłosi. Parowcem „Stella" odpłynęło z powrotem do ojczyzny około 50 Polaków.

* **W Stanach Zjednoczonych** Północnéj Ameryki niebezpieczne panują choroby. Żółta febra przeniosła się z Meksyku i w Matameras zapadło na nią przeszło 500 osób, a w innych miastach, jak w Nowym Orleanie, Tex itp. równie chorują ludzie na żółtą febrę, która stósunkowo liczne zabiera ofiary. W Chicago, gdzie bardzo wielu Polaków, umarło w przeciągu roku 1358 ludzi na ospę, a chorowało na nią w tymże czasie 4500 osób.

* **Co kraj, to obyczaj.** W całéj Grecyi jednego tylko mają kata i jednę gilotynę. Aby wykonawcy ziemskiéj sprawiedliwości oszczędzić kosztów, które z powodu utrudnionéj komunikacyi byłyby dość znaczne, przywożą zwykle skazanych na śmierć delikwentów do najbliższego portowego miasta, dokąd również kat wraz z swemi pomocnikami i gilotyną przybywa, — ma on własny na ten cel zbudowany okręt, na którego pokładzie odbywa się egzekucya. Dzienniki ateńskie donoszą, że przed kilku dniami rozpoczął się objazd kata i pierwszą stacyą było miasto Laurium, tutaj stracono trzech przestępców: cała manipulacya trwała pół godziny. Ztamtąd udano się do Celenety a potém do Patras itd.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 16 września, śś. Kornela i Cypryana. Wschód słońca o godzinie 5 minut 36. Zachód o godzinie 6 minut 13.

Długość dnia 12 godzin 37 minut.

Wypadki historyczne. 1557 Porażka Gdańszczan pod Elblągiem. — 1592 Sejm inkwizycyjny. — 1658 Traktat Hadziacki z Kozakami. — 1668 Abdykacya Jana Kaźmirza. — 1825 Śmierć Franciszka Karpińskiego. — 1831 Bitwa pod Kosinem. — 1831 Romaryno uprowadza wojsko do Galicyi.

(—) **Wągrówiec,** 13 września. Pod przewodnictwem radzcy szkólnego Tschackerta odbył się we wtorek i środę egzamin abituryentów tutejszego gimnazyum. Egzamin tak piśmienny jak i ustny wypadł nie tylko szczęśliwie, ale i świetnie. Wszyscy abituryenci w liczbie 10 odbyli z chlubą dla siebie popis, na mocy którego uznano ich zdolnymi do studyów uniwersyteckich. Od czasu, jak gimnazyum wągrowieckie istnieje, nie było wśród abituryentów tak znacznéj liczby Polaków, jak tym razem; było ich sześciu: a mianowicie Kąsinowski, Kożuszkiewicz, Seweryn Moszczeński, Mieczysław Moszczeński, (synowie zaszczytnie znanego p. Władysława z Niemczynka), Szablewski i Szuman (syn prezesa Koła polskiego), z których Szablewskiego dla dobrych prac i sumiennego wypełnienia obowiązków szkólnych uwolniono od egzaminu ustnego. Nadto złożyli egzamin dwaj katolicy Niemcy: Sarazin i Lichthorn, jeden ewangielik: Fethke i Izraelita: Karo. Z uznaniem zaznaczyć nam trzeba, iż młodzież ta chlubę przynosi i sobie i społeczeństwu, w którego zakres wchodzi. Pracowała ona pilnie nad swém wykształceniem, a niezapominała i o obowiązkach swych religijnych. Pomna na ojców naszych, co to przed rozpoczęciem sejmów i walnemi bitwami szli przed ołtarz Pański albo Maryi, rozpoczęła i młodzież nasza egzamin piśmienny wyłuchawszy mszy św. I pobłogosławił Pan Bóg pracy w imię Jego rozpoczętéj, wynagrodził przykład dobry, który korzystnie bez wątpienia wpłynie na młodzież pozostałą w zakładzie.

Obok téj przecież radości trudno nam ukryć żal, który rozpiera nasze piersi i kłopotem przejmuje nasze serca, iż mimo to, że zakład ma księdza swojego, jednak nabożeństwa dla młodzieży nie ma, a abituryenci popis swój ustny rozpoczynali tylko modlitwą, którą odmówił ks. Ciesielski, a którą dotychczas odmawiał pastor ewangiecki, lubo zakład nasz nazywa się katolickim. Jego Cesarska Mość wzywa we Wrocławiu młodzież do moralnego życia i bogobojności, a po zakładach katolickich brak nabożeństw, któremi żyje duch religijny, brak zachęty ze strony tych, którzy mają być świecznikami. Oby ci, do których to należy, zechcieli tym anormalnym stosunkom koniec położyć i naukami zakładu niewystudzać żaru religijnego, onego żaru rozbudzonego tchnieniem poczciwych matek w sercach młodzieży naszéj, bo łatwo go zgasić, ale trudno rozetlić.

WIADOMOSCI LITERACKIE.

* Na dzieło **„Decretales"** wpłacili:

Ks. proboszcz Bielawski z Pleszewa za tom II i III.

Tom II jest ukończony, Tom III i ostatni znajduje się pod prasą i wyjdzie najpóźniéj na początku stycznia r. p. Dawniejsi prenumeratorzy posiadający tom I mogą jeszcze uzupełnić to dzieło, wpłacając **12 marek za ostatnie dwa tomy;** po wyjściu trzeciego tomu tylko komplety będą sprzedawane. — Zamówienia uprasza się przesyłać wprost pod adresem *Jarosław Leitgeber w Poznaniu.*

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 września.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Brzeski z Cieślina, Jaróchowski z Sokolnik, Taczanowski z Sławoszewa, Chełkowski z synem z Kuklinowa, Mielęcki z familią z Królestwa Polskiego, Bracia Bumke z Stargardu, Bleeker Kohlsaat z Słupi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Bydgoszcz 14 września.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niżéj, ciemniejsza i szklista najp. 180—182 jasno-ciemna 170—178, poślednia 140—165 mrk.

Zyto słabo, w miejscu krajowe piękne 120—122 pł., średnie 115—118 m., poślednie 105—110 mrk.

Jęczmień słabo, piękny do browarów 135—145 płac., wielki i drobny 115—125 płc, pośledni —,— pł.

Owies w miejscu 110—125.

Groch wrzący —,—, na paszę —.

Okowita za 100 litr. a 100% 51—51,50 płac

Wrocław 14 września 1882.

Zyto (za 2000 funt.) staléj, wypowiedz. —— cent. Cena wypowiedziana — płacono, wrzesień 135,— żąd., na wrzesień-październik 134—135 płc. i żąd., październik-listopad 137 żąd., listopad-grudzień 137,50 płacono, grudzień-styczeń 137,50 żąd., kwiecień-maj 1883 138,— płc.

Pszenica, Wyp. — cent., na wrzesień 198 żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— cent., na wrzesień 118,— żąd., wrzesień-październik 118,— płc., październik-listopad 122 żąd., listopad-grudzień 122,— żąd., kwiecień-maj 125,— żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., wrzesień —,— żąd., wrzesień-październik 278 pł., -- żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. — cent. w miejscu 61,50 żąd., wrzesień 60,— żąd., —,— pł., wrzesień-październik 59.50 żąd., —,— płc., październik-listopad 58,— żąd., — płc., listopad-grudzień 58,50 żąd., — pł., kwiecień-maj 58,50 żąd.

Okowita wyżéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— płc., wrzesień 51.50—51,60 płc, wrzesień-październik 51,— żąd., —,— płc., październik-listopad 50,50 żąd., listopad-grudzień 50.50 żd., kwiecień-maj 1883 51,90 żąd., 51,80 pł., maj-czerwiec 52,— żąd.

Cena wypowiedziana na 15 września: żyto 135,— mrk., pszenica 198.— mrk., owies 118,— mrk., rzep —.— mrk., oléj rzepiowy 60,—, okowita 51,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 14 września 1882.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów — ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰	M	₰
Pszenica biała	20	80	20	10	19	10	18	—	16	30	14	40
„ żółta	19	60	18	30	17	10	16	—	14	60	13	30
Żyto	14	—	13	70	13	50	13	10	12	40	12	—
Jęczmień	15	50	15	—	14	-	13	20	13	—	12	30
Owies	13	50	13	—	12	50	12	—	11	—	10	—
Groch	19	—	18	—	17	50	16	50	16	-	15	50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR — piękny		średni		pośledn.	
Rzep	100 kilogr.	27	40	26	20	24	30
Rzepik zimowy		26	70	26	—	24	10
Rzepik latowy		—	—	—	—	—	-
Siemię lniane ślązk		—	—	—		—	—
Siemię konopiane		—	—	—	—	—	—
Lnica		—	—	-	—	—	—

Łubin potw., za 100 kilogr. żółty 13,00—14,00—15,80 mr, niebieski 12,80—13,80—14,80 mrk.

Makuchy rzepakowe stale, za 50 kilogr. 7,00 do 7,30 mrk., obce 6,50—7,00 mrk, na wrzesień-październik —,— mrk.

Makuchy siem. spok., za 50 kil. 8,80—9,00 m., obce 8,50—8,80 mrk.

Berlin, 14 września sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—205, według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, żądano —,—; na wrzesień-październik płacono 172.—, żąd. —,—; na październik-listopad płacono 170—169,5; na listopad-grudzień płacono 170,25—169,5 na kwiecień-maj płacono 175—174,5, żąd. —; na maj-czerwiec płac. —,—. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— m. za 1000 kilogr. Cena przecięciowa — mrk.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 116—143 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na wrzesień-październik płacono 137,25—137,0; na październik-listopad płacono 135.5—135,0; na listopad-grudzień płacono 135.0—134,5; na kwiecień-maj płacono 137—136,5; na maj-czerwiec płacono —. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —,— mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 120—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu żąd 170—172 według jakości. Wypow. —,— ctr. Cena wypowiedz — m.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 112—158 według jakości, na miesiąc bieżący —,—; na wrzesień-październik płc. 122,5; na październik-listopad płacono 121,5, żądano —,—; na listopad-grudzień płacono 120,5—; na kwiecień-maj płacono ——. Wypowiedziano ——. Cena wypowiedziana —,—. Cena przecięciowa —.— mk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki płacono —,— mrk., w miejscu z beczką płc. —,— mrk., na miesiąc bieżący płacono 60,7; na wrzesień-październik płac. 60,4; na październik-listopad płacono 59,8; na listopad-grudzień płacono 59,8; na kwiecień-maj płacono 59,6, żądano —. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziano —,— mrk. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10.000 litrów pret. w miejscu bez beczki płacono 52,1, w miejscu z beczką płc. 52,5, na miesiąc bieżący płc 52,7—52.8; na wrzesień-październik płacono 52,4; na październik-listopad płacono 51,9; na listopad-grudzień płacono 51,5, żądano —,—; na grudzień-styczeń płac. 51,5; na styczeń-luty —; na kwiecień-maj płacono 52.8; na maj-czerwiec płacono 53,—, żąd. —,—. Wypowiedziano —,— litrów Cena wypowiedziana —,— mrk Cena przecięciowa —.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 15 września 1882 — Kursa końcowe 14 września.

Pszenica słabo		**Kapitały.**	
wrzesień-paźdz.	171,—	Galic. akc. k	137,80
kwiecień-maj	173,50	Pr. consol. 4%	101,30
Zyto słabo		Pozn. listy z.	100,50
wrzesień-paźdz.	135,75	Pozn. listy rent	100.60
paźdz.-list.	134,—	Austr. banknoty	172,—
kwiecień-maj	135,25	Austr. renta złota	82.—
Oléj rzep. stałej		Austr. losy 1860	121,50
wrzesień-paźdz.	60.50	Włochy	89,25
paźdz.-list.	60,—	Rumuny	103,—
Okowita słabiéj		Ros. banknoty	202,40
w miejscu	51.70	Ros.-ang. pożyczki	83.40
wrzesień	52,50	Pol. 5% list. zast	62,50
wrzesień-paźdz	52,10	Pol. lik. l. zast.	54,90
list.-grudzień	51,30	Kredyty	551,—
kwiecień-maj	52,50	Kolej państwowa.	609,—
Owies		Lombardy	265,50
sierp.-wrześ.	122.50	Usposob. b. pok.	
Wypow.-żyta wsp.			
Wypow.-okow. kw.	0,000		

Szczecin, dnia 15 września 1882 (Kursa końc.)

Pszenica spok.		**Oléj rzep.** niezm.	
wrzesień-paźdz.	175,50	wrześ.-paźd.	59,50
paźdz.-list.	174,—	kwiecień-maj	59,75
kwiecień-maj.	175,50	**Okowita** spok.	
Zyto słabo		w miejscu	51,70
wrześ.-paźd.	133,50	wrześ.-paźdz.	51,—
paźdz.-list.	133,—	list.-grudzień.	50,60
kwiecień-maj	133,—	kwiecień-maj	52,—
Rzepik		**Petroleum**	
wrześ.-paźdz.	272,—	wrześ.-paźdz.	735,—

W **drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu** wyszła i jest do nabycia

KRÓTKA HISTORYA obrazu Matki Boskiéj Częstochowskiéj słynącego cudami na Jasnejgórze z dodaniem *godzinek, modłów i pieśni jakie wierni od wieków na tem miejscu zanoszą.*

Na pamiątkę PIĘĆSETNEJ ROCZNICY przez KS. St. Ul. S. T. i O. P. D.

Wydanie ozdobione 8 drzeworytami.

Cena 30 fen.

W większych ilościach taniéj.

Medale na obchód 500 letni w Częstochowie niklowe i srebrne z fabryki F. Bitschana w Warszawie otrzymałem na główny skład dla W. Ks. Poznańskiego i polecam srebrne wielkie po 6 marek.

„ małe po 1 „ 50 fen.
niklowe wielkie po 80 „
„ średnie po 30 „
„ małe po 15 „

Zarazem polecam **widoki i wnętrza klasztoru na Jasnéj Górze.** Obraz piękny kolorowy, gustownie zestawiony po cenie 2 **marki. w tuzinach znacznie taniéj.**

Odprzedający otrzymają przy większych zakupnach ceny fabryczne. (1607)

J. B. Lange. księgarnia w Gnieźnie.

Towarzystwo Czytelni Ludowych przypomina Publiczności polskiéj, iż posiada znaczny zapas **doborowych i tanich** książek, które niniejszem członkom swym poleca. Zgłoszenia się o nie należy przesyłać pod adresem **Dr. St. Jerzykowski Poznań ul. Podgórna Nr. 13,** który na żądanie przes ła też bezpłatnie katalogi książek naszych. Nadmienia się, że jak dawniéj tak i nadal rozdawać będzie Towarzystwo chętnie książki i **bezpłatnie** wszędzie tam, gdzie niezamożność zgłaszających się lub inne okoliczności tego wymagać będą. (810)

Wrocławski kantor asfaltu **R. STILLERA** w Wrocławiu, Albrechtstrasse nr. 35/36 poleca się (1541) **do wykonywania podłóg** w kościołach, kaplicach, podziemiach, podwórzach, przejazdach, gankach, kuchniach, stajniach, fabrykach itp. po najtańszych cenach fabrycznych w rozm. wielkościach i przepysznych farbach, wyrobu jak najtwalszego, jak: **płyty metlachskie mozajkowe, chodnikowe i brukowe** gładkie i kratkowane, **płyty z gliny nadreńskiéj, z ślązkiego i bawarskiego marmuru, czerwone i białe piaskowe z Solingen, płyty łupkowe i terazzo, płyty ścienne,** w najprostszych i w najwykwitniejszych wzorach

Rynek 67. Jedynie tylko Rynek 67. (1547) **w Bazarze wyprzedaży** sprzedaje się jak dawniéj tak i teraz, aby wreszcie znaczny zapas towarów uprzątnąć, po najtańszych lecz rzetelnych cenach bawełniane i wełniane pończochy od 20 f. począwszy, szkarpetki, kołnierzyki damskie i męzkie, szerokie wstążki atłasowe metr po 20 fen. hiszpańskie czarne i kolorowe koronki, metr po 18 fen. począwszy, **wszelka bawełna, najlepszy towar za funt 2 mrk. 80 fen.** znaczna ilość fartuchów od 35 fen. począwszy aż do najwykwintniejszych, jedwabne kolorowe haftowane krawaty damskie, najmodniejsze biżuterye, jako też wszelkie towary krótkie, białe, galenteryjne i skórzanne. Przedewszystkiem partya wełnianych eleganckich spódnic i chustek damskich, jako i białe hafty. Proszę zważać na firmę i numer domu.

Rynek 67. **M. E. Bab.** Rynek 67.

Pasy do maszyn, skórę do reperacyi pasów, **techniczne** towary gumowe, instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**

Medal państwowy. Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Z. Mazurkiewicz, Poznań, kantor: Berlińska ul. 5. (1341) **Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.**

J. Zeyland W Poznaniu J. Zeyland

FABRYKA i **skład mebli,** luster, marmurów i robót wyściełanych od najprostszych do najwykwintniejszych.

Za trwałą i gustowną robotę z suchego doborowego materyału wykonaną wszelkie daję poręczenie.

Ceny rzetelne, umiarkowane.

Wyroby własnego wynalazku: biurka mechaniczne, krzesła z posuwalnem siedzeniem. (121)

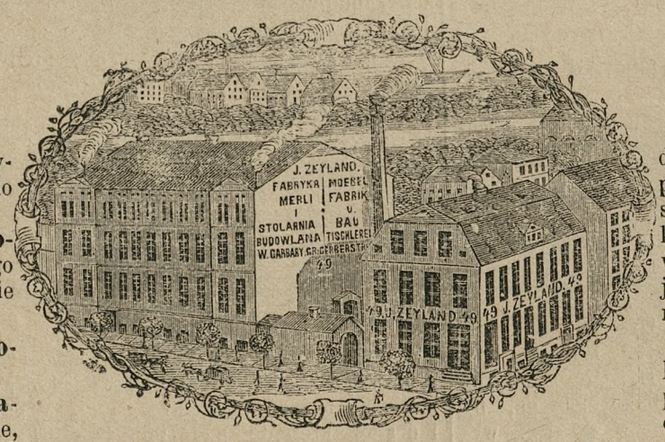

49 Wielkie Garbary 49.

ROBOTY budowlane jako to: drzwi, okna, podłogi, schody, posadzki, boażerye, okna wystawne, urządzenia i roboty kościelne przyjmuję, wykonywam za pomocą siły parowéj jak najspieszniéj i po części mam na składzie.

Wyroby własnego wynalazku: okna hermetyczne z przyrządem do wentylacyi, drzwi najnowszéj konstrukcyi. Rulety na taśmach stalowych.

Pensionat Catholique sous le **Protectorat** de Monseigneur le **Prince-Evêque. Breslau,** Neue Sandstr. 18, Palais Renard. S'adresser pour des renseignements à la directrice (1520) **Theodolinde Holthausen.**

Birety, obojczyki włósienne poleca Szanownemu Duchowieństwu po zniżonych cenach (1651) **J. Pawłowska** Poznań, ulica Wrocławska nr. 6. NB. Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotnie.

Wyszynk z wygodnem pomieszkaniem jest od 1 listopada r. b. tanio **do wydzierżawienia.** Bliższą wiadomość poda (1652) **E. Janowski, restaurator w Gnieźnie** na przedmieściu Poznańskiem.

Dokładnie obeznany ze swoim zawodem (1639) **pisarz gosp.,** któryby po ukończeniu tegorocznéj rewii i otrzymaniu dobrego świadectwa z odbytéj wojskowości, pragnął powrócić do zajęć rólniczych, może znaleść stosowne umieszczenie za przesłaniem **kopii** swych zaświadczeń tak rólniczych, jak wojskowych pod adresem: **D. N. poste restante Smigiel.**

Zdolnego i trzeźwego (1634) **ORGANISTĘ** wskaże Szanownemu Duchowieństwu i Dozorowi kościelnemu **A. B. poste rest. Rossoszyca pod Ostrowem.**

Niezawodny Rezultat!! Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu** Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Guwernantka opatrzona w chlubne świadectwa, muzykalna, od 5 lat w zawodzie nauczycielskim — poszukuje miejsca. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcya Kuryera Pozn.**

Ucznia do handlu korzeni i win potrzebuje **M. Głowiński** w Obornikach. (1650)

Dominium Czacz pod Śmiglem poszukuje zdolnego (1640) **ślusarza,** doświadczonego w prowadzeniu lokomobili, któryby w razie potrzeby umiał także wydarzyć się mogące drobniejsze naprawy sam wykonać. Zgłaszający się o tę posadę zechce przesłać **kopią** świadectw wykazujących swoje uzdolnienie pod powyższym adresem.

Sprzedaż **TRYKÓW** czystéj krwi **Rambouillet** zarodowéj owczarni **Turzno p. Tauer Pr. Zach. trwa jeszcze.** (1653) **ZARZĄD DÓBR. Kaysiewicz.**

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.